Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, PIĄTEK 9 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 247 (1172)

Dywersanci i szpiedzy Tito

uprawiali wrogą działalność na terytorium Polski

Nota polskiego Min. Spraw Zagranicznych do rządu jugosłowiańskiego

WARSZAWA (PAP) — W dniu 8 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie notę, treści następującej:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje ambasadzie Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w Warszawie, co następuje:

Od pewnego czasu polskie władze bezpieczeństwa publicznego stwierdziły, że niektórzy kierowani do Polski w różnych misjach urzędowych przedstawiciele Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii uprawiają szpiegostwo na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W konkretnym, niżej omówionym wypadku — proceder szpiegowski, mający na celu podrywanie potencjału ekonomicznego i obronnego Polski, uprawiał od dłuższego czasu oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji F. L. R. J., obywatel jugosłowiański Petrovic Milic, przysłany urzędowo przez władze jugosłowiańskie do Polski w marcu 1948 roku.

Dnia 29 sierpnia br. Petrovic został aresztowany pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Przeprowadzona rewizja ujawniła w jego mieszkaniu w Chorzowie różne tajne, a dotyczące niektórych polskich zakładów przemysłowych dokumenty, potwierdzające w całej rozciągłości działalność szpiegowską Petrovica w Polsce. Śledztwo w tej sprawie trwa.

Nie wchodząc w szczegóły akcji szpiegowskiej Petrovica — której pełne wyświetlenie należy do kompetencji organów wymiaru sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej — należy już obecnie stwierdzić, że działał on z polecenia i na rzecz określonych organów rządu jugosłowiańskiego w celach, które niezbicie odsłaniają wrogie dążenia tego rządu. Petrovic, po przybyciu do Polski w marcu 1948 roku, rozpoczął działalność wywiadowczą, organizował siatkę szpiegowską, werbował na terenie Polski agentów, polecając im dostarczanie informacji, dokumentów, rysunków i planów o polskim przemyśle, kolejnictwie itp. W szczególności Petrovic usiłował zdobyć informacje o stosunkach ekonomicznych Polski ze Związkiem Radzieckim, Bułgarią i innymi krajami.

Za pośrednictwem zorganizowanej przez siebie siatki szpiegowskiej Petrovicowi udało się zdobyć pewną ilość tajnych dokumentów, rysunków i planów, za które płacił swoim agentom różne kwoty pieniężne. Tą drogą zdobyte materiały szpiegowskie Petrovic przekazywał do Jugosławii.

Niezależnie od działalności szpiegowskiej zostało też stwierdzone, że Petrovic, podobnie jak inni urzędowi przedstawiciele rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, uprawiał w Polsce dywersyjną działalność propagandową, kolportując sam oraz przy pomocy zwerbowanych przez siebie płatnych agentów, odbijane za granicą i nie posiadające w Polsce debitu nielegalne jugosłowiańskie druki propagandowe, szkalujące Polskę Demokratyczną oraz jej sojuszników — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i kraje demokracji ludowej. Tą występną działalnością propagandową usiłuje wywołać w Polsce wrogość do obozu demokracji ludowej i zbiega się ze zbrodniczą działalnością faszystowskiego podziemia.

Zastrzegając sobie prawo powrotu do zagadnienia wrogiej, antypolskiej i antydemokratycznej działalności niektórych wysłanników rządu jugosłowiańskiego w Polsce — Ministerstwo Spraw Zagranicznych stwierdza już teraz, iż fakt uprawiania szpiegostwa na terenie Polski przez oficjalnego przedstawiciela jednego z ministerstw jugosłowiańskich jest czynem wrogim wobec narodu i państwa polskiego.

W obliczu tych faktów Rząd R. P. domaga się stanowczo zaniechania tego rodzaju wrogiej działalności przedstawicieli Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii na terytorium państwa polskiego. Działalność ta wynika ze świadomej, nakazywanej przez rząd jugosłowiański akcji zmierzającej do osłabienia zjednoczonego obozu pokoju państw demokratycznych, z którego rząd jugosłowiański sam się wykluczył przejściem do antydemokratycznego, imperialistycznego obozu podżegaczy wojennych. Świadczy o tym dowodnie faszystowska postawa i antyludowa działalność polityczna rządu jugosłowiańskiego. Fakt zaś, że jeszcze w marcu 1948 roku organa rządu jugosłowiańskiego kierowały do Polski osobników, którzy uprawiali proceder szpiegowski, rzuca ponadto charakterystyczne światło na zadawniony wrogi stosunek rządu jugosłowiańskiego do państw obozu pokoju i do Polski Demokratycznej.

Nie jest przypadkiem, że wbrew papierowym deklaracjom, które zmierzały do zmylenia opinii publicznej w Jugosławii, coraz bardziej ujawniał się wrogi stosunek rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii do Polski, który znalazł wyraz między innymi w sabotowaniu stosunków handlowych oraz w zamknięciu Polskiego Biura Informacji w Belgradzie.

Działalność pewnych oficjalnych wysłanników jugosłowiańskich w krajach obozu pokoju i demokracji, a w konkretnym wypadku — ujawniona działalność szpiegowska w Polsce Petrovica Milica, urzędowego wysłannika jugosłowiańskiego ministerstwa komunikacji — jest logiczną konsekwencją związania się rządu jugosłowiańskiego z obozem podżegaczy wojennych, jest przykładem antydemokratycznej i proimperialistycznej polityki rządu jugosłowiańskiego w węzłowych zagadnieniach międzynarodowych, jest jednym z ogniw jego ogólnej, wrogiej akcji przeciwko obozowi pokoju, przeciwko obozowi walczącemu o wolność ujarzmionych narodów, jest wyrazem coraz jawniejszego wysługiwania się rządu jugosłowiańskiego międzynarodowym siłom reakcji.

Wobec powyższego trudno się dziwić, że renegacka działalność rządu F. L. R. J. i jego ucieczka z obozu demokracji i pokoju do obozu imperializmu i wojny spotkała się z potępieniem ze strony polskiej opinii publicznej. Jest też oczywiste — i to należy podkreślić z całym naciskiem — że tak społeczeństwo jak i Rząd polski jest w pełni świadom tego, iż za powyższe fakty odpowiedzialność ponosi nie naród, a jedynie i wyłącznie obecny rząd jugosłowiański. Ten stan rzeczy, sam w sobie sprzeczny z interesami Jugosławii, nie ma też nic wspólnego z duchem prawdziwego demokratyzmu, z tradycją ofiarnych walk wyzwoleńczych i wolnościowych, z wolą pracy pokojowej narodów Jugosławii.

Ożywiony jak najbardziej przyjaznymi uczuciami do narodów Jugosławii i pragnąc zacieśnić bardziej jeszcze solidarność wykutą w ogniu walk wyzwoleńczych, prowadzonych pod przewodem ZSRR przeciw faszystowskim najeźdźcom, jako najpewniejszą rękojmią niepodległości naszych narodów, rząd polski dnia 18 marca 1946 roku zawarł z rządem Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii umowę o przyjaźni i pomocy wzajemnej.

W świetle wyżej wyszczególnionych faktów rząd polski zmuszony jest stwierdzić, że umowa ta wbrew dążeniom i uczuciom narodów Jugosławii i narodu polskiego została podeptana i zniweczona przez rząd F. L. R. J.

Rząd polski jest przekonany, że wroga wobec Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i krajów demokracji ludowej działalność rządu Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii sprzeczna jest z postawą narodów Jugosławii i w niczym nie pomniejsza serdecznych uczuć, jakie naród polski żywi do narodów F. L. R. J., które nie dadzą się zepchnąć na drogę współdziałania z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, na drogę wyrzeczenia się swej niepodległości.

WARSZAWA, dnia 8 WRZEŚNIA 1949 ROKU.

Zasłużony przywódca klasy robotniczej Francji

redaktor „Humanite" tow. Carrel

piętnuje titowskich renegatów

PARYŻ (PAP) Redaktor naczelny „Humanite" Carrel, który otrzymał od ambasadora jugosłowiańskiego w Paryżu zaproszenie do Jugosławii, odpowiedział przedstawicielowi Tito następującym listem:

„Panie ambasadorze! Potwierdzam odbiór listu, w którym zaprasza mnie pan do odbycia podróży do Jugosławii. Nie dziwi się pan niewątpliwie, że członek Francuskiej Partii Komunistycznej zhańbiłby się, przyjmując jakiekolwiek zaproszenie od rządu, który stanął w przedniej straży prowokatorów nawołujących do wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, od rządu, który lży i szkaluje codziennie naszą gazetę, naszą partię komunistyczną i jej przywódców.

Proszę tedy, by zechciał pan zwrócić rządowi jugosłowiańskiemu zaproszenie, które był pan łaskaw mi przekazać. W dniach, które nadchodzą, zamierzam poświęcić swój czas walce o pokój, a nie stosunkom z grupą awanturników, którzy pracują dla wojny.

Niech pan zechce, panie ambasadorze, przyjąć zapewnienia mej wierności wobec sprawy socjalizmu, demokracji i pokoju, której bastionem jest Związek Radziecki, a którą rząd pański haniebnie zdradził":

Orędzie Frontu Patriotycznego

w 5-tą rocznicę władzy ludowej w Bułgarii

W związku z przypadającą 9 września 5-tą rocznicą wprowadzenia władzy ludowej w Bułgarii, Rada Narodowa Frontu Patriotycznego wydała orędzie do obywateli Bułgarskiej Republiki Ludowej.

9 września 1944 r. — czytamy w orędziu — władza polityczna została wyrwana z rąk monarcho - faszystów i wielkiej burżuazji i przeszła w ręce olbrzymiej większości narodu mas pracujących miast i wsi, została otwarta droga do budowy socjalizmu w naszym kraju.

Orędzie podkreśla wielkie sukcesy osiągnięte przez naród bułgarski we wszystkich dziedzinach życia pod sztandarem Frontu Patriotycznego i pod kierownictwem Partii Komunistycznej.

AMNESTIA W BUŁGARII

Sofia (PAP). Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej ogłosiło z okazji święta narodowego 9 września amnestię, która całkowicie lub częściowo objęła 1686 więźniów.

Depesza Prezydenta RP

tow. Bolesława Bieruta

do przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii

WARSZAWA PAP) „Jego Ekscelencja Pan Dr Mincze Neiczew — Przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii — Sofia.

W dniu święta narodowego Bułgarii przesyłam Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze pozdrowienia dla bratniego narodu bułgarskiego i życzenia dalszego rozkwitu Ludowej Republiki Bułgarii.

Nasze bratnie narody, które dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Czerwonej nad niemieckim faszyzmem uzyskały pełną niepodległość, święcą dziś triumfy na drodze budowy socjalistycznego ustroju sprawiedliwości społecznej, czerpiąc z doświadczeń i pomocy pierwszego kraju socjalizmu na świecie.

Wraz z całym obozem postępu i pokoju, na czele którego stoi potężny Związek Radziecki, naród polski będzie nadal twardo i nieugięcie walczył o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa na świecie".

(—) BOLESŁAW BIERUT.

Proces krwawego zbira hitlerowskiego

Reakcja brytyjska wybiela Mannsteina

— a Churchill stworzył „Komitet Obrony Mannsteina"

BERLIN (PAP). Toczący się w Hamburgu proces b. generała hitlerowskiego Mannsteina ujawnił potworne zbrodnie, dokonane przez armie hitlerowskie na terenie Związku Radzieckiego i Polski. Z dokumentów ogłoszonych przez prokuratora wynika, że Mannstein osobiście wydawał rozkazy w sprawie likwidowania i przesiedlania rozmaitych grup ludności w Polsce, a następnie na terenach Związku Radzieckiego, chwilowo okupowanych przez wojska niemieckie. **Żołnierze Mannsteina otrzymali rozkaz ścisłej współpracy z Gestapo i uczestniczyli w masowych mordach, popełnianych na ludności ziem okupowanych. Mannstein wydał w Polsce i Związku Radzieckim drakońskie zarządzenia, skierowane przeciwko ludności cywilnej. Za najmniejsze przekroczenia tych zarządzeń niemieckie władze wojskowe karały śmiercią.**

Wojska dowodzone przez Mannsteina w okrutny sposób rozprawiały się z jeńcami radzieckimi. Jeńców zamykano w obozach i nie dostarczano im żywności przez dłuższy czas. Następnie zmuszano ich do ciężkiej pracy, **a niezdolnych do pracy, mordowano.** Zmuszano również jeńców **do oczyszczania pól minowych,** przy czym specjalne oddziały niemieckie **pilnowały, by jeńcy radzieccy nie omijali zaminowanych punktów.**

Zdaniem prokuratora, **Mannstein ma na swym sumieniu przeszło pół miliona ofiar, lecz w rzeczywistości cyfra ta jest znacznie wyższa.**

Brytyjskie koła reakcyjne daremnie usiłują **zmniejszyć do minimum winę Mannsteina.** Sięgnęły one w tym celu do arsenału **oszczerstw i insynuacji antyradzieckich, aby odwrócić uwagę opinii publicznej od bezmiaru zbrodni Mannsteina. W Londynie powstał z inicjatywy Churchilla „Komitet Obrony Mannsteina", który zebrał fundusze konieczne dla obrony tego zbrodniarza wojennego.**

„Daily Worker" potępia stanowisko zajęte przez konserwatywną i labourzystowską prasę brytyjską i stwierdza, że poseł Paget obrońca Mannsteina opiera swą obronę na tezie, **że wszelkie zbrodnie są dozwolone, o ile popełnia się je na Rosjanach, Polakach i Żydach.**

Proces trwa.

Dokumenty i świadkowie potwierdzają

potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce

Trzeci dzień procesu przeciw konfidentom gestapo

Trzeci dzień rozprawy przeciwko księżom - agentom gestapo, toczącej się przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi, przyniósł szereg nowych zeznań świadków, **obciążających oskarżonych i pewną, zaprzedaną okupantowi, część kleru. Z wypowiedzi tych świadków w większości patriotycznych księży, prześladowanych przez hitlerowców za to, że nie chcieli iść na współpracę z okupantem, jak również z dokumentów złożonych przez prokuraturę, wynika jasno, że chęć kariery skłoniła osk. osk. ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego i im podobnych do przejścia do obozu zdrajców ojczyzny.**

Okoliczności ujawnione w czasie przewodu sądowego **powodują wstrząsające wrażenie wśród publiczności wypełniającej salę do ostatniego miejsca.**

W dalszym ciągu swych zeznań osk. ks. Gradolewski oświadcza, że **zarówno kuria biskupia w Łodzi jak i władze kościelne diecezji wrocławskiej wiedziały o jego zachowaniu się w okresie okupacji.**

Sensacyjne dokumenty: wyciąg z protokółu, z posiedzenia odbytego w siedzibie Hitlera ,a poświęconego organizacji t. zw. Generalnego Gubernatorstwa oraz zarządzenia Himmlera, który w poufnym piśmie do dowódcy policji i SS - Wschód poucza tego ostatniego, w jaki sposób należy organizować na terenach zagrabionych akcję werbowania Polaków do robót w Niemczech oraz jak przeprowadzać akcję zbioru kontyngentów po żniwach w 1942 r., — wyjaśniają, jakie zobowiązania wobec okupanta **musieli składać współpracujący z gestapo duchowni i jak musieli je wykonywać, by nie utracić łask hitlerowskich władców.** Dokumenty te mówią również w sposób jawny i nie budzący wątpliwości o **korzyściach czerpanych przez tych właśnie sprzedajnych księży.**

W protokóle narady u Hitlera, protokółowanym osobiście przez osławionego M. Bormana, czytamy m. in.:

„Brzmi to twardo, jest jednak przykazaniem życiowym: GG. jest polskim rezerwatem, jednym wielkim polskim obozem pracy. Także i Polacy ciągną z tego korzyści. Dbamy o ich zdrowie, troszczymy się, by nie wyginęli z głodu itd. Nie wolno nam ich jednak podnieść na wyższy szczebel, gdyż w przeciwnym razie stali by się anarchistami i komunistami. Polscy księża otrzymują od nas utrzymanie i mają za to dyrygować swoimi owieczkami w pożądany przez nas sposób. Księża będą przez nas opłacani i mają za to głosić kazania, jakich my sobie życzymy. Księża muszą utrzymywać Polaków w spokoju, w ciemnocie i głupocie. Leży to w naszym interesie. Gdyby się bowiem podniosło Polaków na wyższy szczebel przestaliby być siłą roboczą, której potrzebujemy. Nie chcę — podkreślił fuehrer — by niemiecki robotnik w normalnych czasach pracował więcej niż osiem godzin — przypomina Martin Borman. Mimo to Polak pracujący 14 godzin musi zarabiać mniej niż robotnik niemiecki".

Oto cele, którym mieli służyć księża zatwierdzeni przez gestapo — mówi prokurator. — Księża patrioci musieli albo ukrywać się, albo ginąć w obozach koncentracyjnych lub z ręki siepaczy.

O tym jak księża mieli wykonywać zadania wyznaczone im przez „fuehrera" najlepiej mówi tekst poufnego zarządzenia Himmlera, wysłanego 18 lipca 1942 r. z Lublina do szefa policji i SS Wschód — obergruppenfuehrera SS — Kruegera.

W zarządzeniu tym, które dotyczy organizacji akcji werbunkowej na roboty do Niemiec i akcji ściągania kontyngentów po żniwach czytamy m. in.:

„Udzielam panu przede wszystkim wskazówki, aby przy przeprowadzeniu tych poleceń nie używać ani jednej osoby więcej niż dotychczas, która by należała bądź do narodu niemieckiego, bądź do partii — nawet jeśli jest cudzoziemcem". Jest moim życzeniem — pisze Himmler, — aby przy wykonywaniu tego zlecenia okazało się, **że nie tylko Anglia potrafi przy pomocy małej grupy rządzącej, kierować wielkimi masami ludzi, ale i my potrafimy to samo.**

Aby zapewnić właściwy przebieg akcji i nie zrażać usłużnych Niemcom księży — Himmler zaleca kategorycznie:

Należy używać szkół jako magazynów — pisze Himmler — **nie zaś kościołów, ponieważ przywiązuję wagę do tego, aby nasi komisanci (księża) w swoich lokalach zebrań (kościołach) mogli przemawiać do swoich owieczek w imieniu Pana Boga i przedstawiać im konieczność dostarczenia wyników żniw i pracy wyłącznie jako przykazania niebios, które należy wypełniać pod groźbą kar piekielnych.** — W dalszym ciągu zarządzenia Himmler pisze: **„Idzie mi zwłaszcza o to, iż specjalnie w tym roku trzeba pozyskać dla tej akcji duchowieństwo, niektórych bogatych chłopów i wpływowych właścicieli ziemskich, dla zapewnienia właściwego przebiegu tej akcji i niezrażania usłużnych Niemcom księży."**

Himmler pisze ostro:

„Zakazuję jak najostrzej zaostrzania stosunków przez jakiekolwiek finansowe lub inne szykanowanie, czy też małostkowe traktowanie takich **„zbieraczy żywności"** w poszczególnych wsiach. **Kogo pozyskamy w pierwszym roku, tego mamy na zawsze, ponieważ będzie się obawiał zemsty swoich sąsiadów i współmieszkańców, a poza tym nie będzie chciał wypuścić z rąk pięknego dochodu".**

„Listu tego nie wolno odpisywać i robić żadnych wyciągów. Treść należy podać zainteresowanym osobom — Niemcom ustnie"...

Odczytana przez prokuratora treść tego dokumentu, zaopatrzonego w numer 132-61-62-63 **wywołuje na sali sądowej wstrząsające wrażenie.**

W piśmie tym nr. 132-p5 datowanym również w Lublinie w dniu 18 lipca 1942 r., Himmler pisze m. in.:

(Dokończenie na str. 2-ej)

Czang-Kai-Szek zdefraudował

dolary USA — przeznaczone na wojnę z narodem chińskim

WASZYNGTON (PAP). — Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Tom Connally **sprzeciwił się na posiedzeniu senatu przyznaniu dalszej pomocy finansowej Chinom kuomintangowskim. Mówca oskarżył Czang-Kai-Szeka o defraudowanie 138 milionów dolarów w złocie, stanowiących własność skarbu państwa.** Sumę tę Czang-Kai-Szek **wywiózł z sobą uciekając na Formozę.**

Uzasadniając swe negatywne stanowisko wobec projektu pomocy finansowej dla Chin kuomintangowskich, Connally stwierdził, że **Czang-Kai-Szek nie jest już szefem rządu nacjonalistycznego,** dodając, że **Chiny kuomintangowskie nie mają dziś w ogóle żadnego przywódcy.**

Słuszna kara za sabotaż

Wrocław (PAP). Dnia 2 i 3 września rb. Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę 5 sabotażystów, oskarżonych o zniszczenie kabla telefonicznego linii napowietrznych.

Na czele szajki sabotażystów stał właściciel wytwórni różańców i domu czynszowego w Częstochowie — student 3 roku Wyższej Szkoły Handlowej Mikiewicz Mieczysław. Mikiewicz, chcąc uzyskać tani surowiec dla swej wytwórni różańców, nakłonił pozostałych oskarżonych do organizowania systematycznych wypraw szabrowniczych na Ziemie Zachodnie.

Wyprawy sabotażystów naraziły Skarb Państwa na straty 1 miliona 800 tys. złotych.

W wyniku przewodu sądowego, który niezbicie dowiódł winy wszystkich oskarżonych Sąd skazał: Mikiewicza na karę śmierci, pozostałych zaś oskarżonych na 8, 7 i 4 lata więzienia.

W motywach wyroku Sąd podkreślił złą wolę wszystkich oskarżonych, szczególnie zaś osk. Mikiewicza **który działał nie tylko świadomie na szkodę państwa, lecz wytwarzając różańce z materiałów pochodzących z kradzieży, dopuścił się profanacji przedmiotów kultu religijnego oszukując ludzi wierzących w celach zysku.**

Minister Wyszyński

przyjął ambasadora Indii

MOSKWA (PAP) Minister Spraw Zagranicznych ZSRR — Wyszyński, przyjął ambasadora nadzwyczajnego Indii — Sarvapalli Radhakriszmana, który w najbliższym czasie ma wręczyć swe listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

S/S „Sołdek"

wyruszy wkrótce w podróż

GDANSK (PAP).— W stoczni gdańskiej, dzięki dostarczeniu przez przemysł krajowy wszystkich urządzeń, wchodzą już w ostatnie stadium prace, przy wyposażeniu pierwszego rudowęglowca s-s „Sołdek".

Delegacja rządu RP weźmie udział w narodowym święcie Bułgarii

WARSZAWA (PAP). — W czwartek dnia 8 września w przeddzień święta narodowego Bułgarii wyjechała z Warszawy samolotem specjalnym do Sofii delegacja rządu R. P.

W skład delegacji wchodzą: Minister Oświaty Skrzeszewski, minister Poczt i Telegrafów Szymanowski oraz minister Matuszewski.

Pięć lat Ludowej Bułgarii

Dzień 9 września 1944 roku jest pamiętną datą w życiu narodu bułgarskiego. W dniu tym masy pracujące Bułgarii pod kierownictwem klasy robotniczej i jej komunistycznej awangardy po raz pierwszy w dziejach kraju ujęły władzę państwową w swe ręce. Powstanie ludowe w dniu 9 września 1944 roku zakończyło się zwycięstwem, dzięki decydującej pomocy walecznej Armii Radzieckiej, która zadała druzgocący cios okupantom hitlerowskim i ich sojuszniczce: bułgarsko-faszystowskiej klice rządzącej. **Bratni naród rosyjski, który niegdyś wyzwolił Bułgarię spod jarzma tureckiego, przyniósł jej ponownie wolność i niezawisłość.**

Wkroczenie Armii Radzieckiej na terytorium Bułgarii oraz **powstanie ludowe z dnia 9 września 1944 roku doprowadziły do całkowitej zmiany losów historycznych Bułgarii i otworzyły jej drogę do socjalizmu. Od pięciu już lat rząd Frontu Patriotycznego prowadzi kraj tą drogą.**

Aby właściwie ocenić całą doniosłość przemian, które dokonały się w życiu narodu bułgarskiego w ciągu 5 lat władzy ludowej, należy przypomnieć sobie, że **dawna Bułgaria monarchistyczna była krajem zacofanym.** Jej rolnictwo znajdowało się w stanie opłakanym, przemysł prawie że nie istniał. Wystarczy powiedzieć, że Bułgaria produkowała 60 razy mniej energii elektrycznej niż tak niewielkie państwa jak Szwecja czy Norwegia. W Bułgarii przypadało przeciętnie 3.5 kg cukru rocznie na głowę ludności, 5 m tkanin bawełnianych, 1.200 gramów mydła.

Szczególnie ciężka była sytuacja chłopów mało i średniorolnych, stanowiących większość ludności: 165 tysięcy gospodarstw chłopskich nie miało w ogóle własnego inwentarza rolniczego. 135 tysięcy gospodarstw nie miało bydła roboczego. Na skutek prymitywnej techniki uprawy roli przeciętny urodzaj głównej uprawy rolniczej — pszenicy rzadko dochodził do 12 cetnarów z hektara. A **robotnik bułgarski, który był przedmiotem okrutnego wyzysku** — nawet jeśli miał pracę — **żył również w biedzie.**

Właściwymi gospodarzami kraju byli monopoliści zagraniczni — zwłaszcza niemieccy — którzy przy pomocy dynastii niemieckiej Koburgów i skupiającej się wokół nich bułgarskiej kliki burżuazyjno-obszarniczej nielitościwie grabili naród bułgarski i wciągnęli kraj do wojny.

Władza ludowa położyła kres polityce tych klik. Powstał nowy aparat państwowy, stojący na straży interesów mas pracujących. Kobiety, młodzież i mniejszości narodowe po raz pierwszy uzyskały możność aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym.

W wyniku reformy rolnej 127 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało ziemię. Nacjonalizacja przemysłu i banków zlikwidowała panowanie wielkiego kapitału w przemyśle i założyła podwaliny państwowej własności ogólno-narodowej.

Główna ostoja polityczna reakcjonistów — monarchia bułgarska została zlikwidowana na mocy referendum. **Bułgaria stała się republiką ludowo-demokratyczną.**

Te wielkie przemiany wywołały zaciekły opór ze strony reakcji bułgarskiej. Korzystając z jawnego poparcia kół rządzących Stanów Zjednoczonych i Anglii, **reakcjoniści bułgarscy usiłowali rozbić Front Patriotyczny od wewnątrz, izolować Partię Komunistyczną, wywołać drogą sabotażu i dywersji chaos gospodarczy w kraju i przy pomocy swych protektorów imperialistycznych znowu dojść do władzy.**

Próby te jednak poniosły fiasko. Władza ludowa twardą ręką rozprawiła się z sabotażystami i spiskowcami. Komunistyczna Partia Bułgarii pod kierownictwem Jerzego Dymitrowa zdołała zrealizować jedność klasy robotniczej, zjednoczyć pod sztandarem Frontu Patriotycznego wszystkie siły demokratyczne i poprowadzić je do dalszej walki o socjalistyczną przebudowę Bułgarii.

Po wykonaniu dwuletniego planu gospodarczego, **naród bułgarski przystąpił do realizacji szerokiego programu budowania podstaw socjalizmu w Bułgarii,** nakreślonego w pięcioletnim planie rozwoju gospodarstwa narodowego kraju na okres od 1949 do 1953 roku.

Jak stwierdził wódz narodu bułgarskiego, Jerzy Dymitrow, **Bułgaria w drodze uprzemysłowienia i elektryfikacji kraju** oraz mechanizacji rolnictwa powinna osiągnąć w ciągu 15—20 lat to, co inne państwa w warunkach kapitalizmu osiągnęły w ciągu całego stulecia.

Zadanie, które postawił przed narodem bułgarskim jego wielki nauczyciel, realizowane jest pomyślnie. Już w 1948 roku rozmiary produkcji przemysłowej wzrosły o 71.5 proc. w stosunku do 1939 roku. W drugim kwartale 1949 roku plan produkcji przemysłowej wykonano w 101.6 proc. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle zwiększyła się w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego o 29.6 proc.

Masy pracujące Bułgarii współzawodniczą o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych. W 1946 roku we współzawodnictwie brało udział 175 tysięcy robotników i pracowników umysłowych, a w 1948 już 350 tysięcy. **Do dnia piątej rocznicy wyzwolenia Bułgarii przez Armię Radziecką ruch współzawodnictwa obejmie przeszło 450 tysięcy osób.**

Znaczne sukcesy osiągnięto również w dziedzinie **przebudowy rolnictwa.** Mimo, że w ciągu ostatnich kilku lat panowała posucha, globalna produkcja rolnicza przekroczyła w 1948 roku poziom przedwojenny. Plan pięcioletni przewiduje dalszy rozwój rolnictwa drogą jego uspółdzielczenia : mechanizacji oraz ograniczania, a następnie całkowitej likwidacji kułactwa jako klasy. Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych (TKZS), korzystających z poparcia państwa, przekonują chłopów gospodarujących indywidualnie o przewadze gospodarki kolektywnej. Ilość TKZS nieustannie wzrasta: **w drugim kwartale 1949 roku było ich już około 1.600 zamiast 1.500 przewidzianych w planie.**

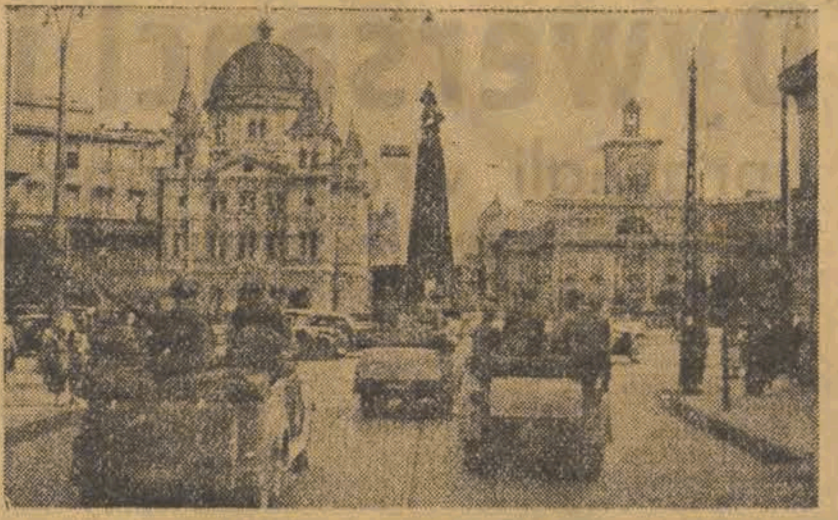
Zdobycze i sukcesy ludowo-demokratycznej Bułgarii osiągnięte zostały **dzięki przyjaźni i bezinteresownej pomocy potężnego Związku Radzieckiego. Naród radziecki przyszedł z pomocą narodowi bułgarskiemu w najtrudniejszych dla niego chwilach: wyzwolił on Bułgarów z niewoli niemiecko-faszystowskiej i ocalił przed niebezpieczeństwem ujarzmienia przez imperializm anglo-amerykański. W ciężkich latach posuchy ZSRR posyłał do Bułgarii żywność, udzielał jej kredytów, pomógł odbudować zrujnowaną przez okupantów gospodarkę i pomaga w zakładaniu podwalin socjalizmu.**

Uważając przyjaźń i współpracę z ZSRR za rękojmię niepodległości Bułgarii i jej rozwoju na drodze socjalistycznej, bułgarskie masy pracujące z tym większą pogardą piętnują klikę nacjonalistyczną Tito, która zaprzedała naród jugosłowiański i zdezerterowała do obozu imperialistycznego.

Naród bułgarski wie, że tylko w jednolitym obozie demokratycznym ze Związkiem Radzieckim na czele zdoła on kontynuować wielką sprawę socjalistycznej przebudowy ojczyzny, sprawę zapoczątkowaną w dniu 9 września 1944 roku.



9 września 1939



Sobota, dnia 9 września 1939 r. — Hitler wjeżdża na Plac Wolności. Pomnik Tadeusza Kościuszki wkrótce potem został rozbity przez tłuszczę niemieckich żołdaków — a Plac Wolności przechrzczono na „Deutschland-Platz"

W sobotę, dnia 9 września 1939 roku, Niemcom łódzkim zrzedły nieco miny. Od strony Łęczycy dochodziły odgłosy coraz gwałtowniejszej kanonady artyleryjskiej. To nadciągała armia poznańska, która jeszcze właściwie nie brała dotąd większego udziału w walce z Niemcami.

W Łęczycy, pod Ozorkowem i Głownem trwały pierwsze boje „bitwy kutnowskiej".

Tego dnia postanowił Hitler wjechać do Łodzi właśnie od strony północnej. Droga od Zgierza do Łodzi obstawiona została kolumnami wojska. W powietrzu krążyły eskadry samolotów.

Nagle na szosie Zgierskiej przemknęło w kierunku Placu Wolności otwarte auto, w którym siedział skurczony „pasażer" z charakterystycznym czarnym „kleksem" pod nosem. Wśród tłumów volksdeutschów wybucha entuzjazm. Po chwili jednakże jedzie drugie auto z takim samym pasażerem. Po nim — pędzi szybko trzecie. Wielbiciele fuehrera są zdumieni: W którym siedział „prawdziwy" Hitler?

Łodzianie siedzą nadal w zabarykadowanych domach. Ulice należą do Niemców. Na murach miasta wywieszono przygotowane zawczasu ogłoszenia z podpisem generała Brauchitscha — wzywające wszystkich Polaków do natychmiastowego zgłoszenia się w swych zakładach pracy, pod groźbą kary śmierci. Nikt jednak nie rusza się z domów, oprócz garstki przyszłych kolaboracjonistów.

Nad wieczorem kanonada od strony Łęczycy i Ozorkowa wzmaga się. Na północnych przedmieściach Łodzi słychać nawet trzask karabinów maszynowych. Niebo przecinają błyskawice wybuchających granatów.

Złudna nadzieja poczyna wstępować w serca łodzian. Krótkofalówka warszawska nadaje pocieszające komunikaty.

Generałowie armii „Poznań" napróżno poszukują naczelnego wodza — dla otrzymania dalszych rozkazów.

Zdradziecki sojusznik brytyjski w tym czasie wysłał nad zachodnie Niemcy — aż pięć samolotów, które zrzuciły... ulotki, wzywające kategorycznie Niemców do „złożenia broni".

Na szpaltach prasy

Katolickie „Słowo Powszechne" o liście Piusa XII

Ukazujące się w Warszawie codzienne pismo katolickie „Słowo Powszechne" zamieściło w Nr. 242 komentarz w sprawie listu Piusa XII do biskupów polskich. Komentarz ten jako wysoce charakterystyczny przedrukowujemy bez zmian:

„Wczorajsza prasa podała za agencją angielską Reutera wyjątki z tekstu pisma Ojca Świętego, Piusa XII, do Episkopatu Polski.

Jako katolicy wszystkie wypowiedzi Hierarchów Kościoła w sprawach wiary i moralności przyjmujemy i przyjmować będziemy bez jakichkolwiek zastrzeżeń, a z całym synowskim posłuszeństwem; ale skutki polityczne tych wypowiedzi, które nie wiążą się ze złożonym w Kościele depozytem Prawd Objawionych i wynikających z nauki katolickiej, i użytek jaki robią z niektórych wypowiedzi tych siły wrogie interesom Polski, musimy oceniać z punktu widzenia współczesnej racji stanu naszego narodu.

Toczące się obecnie rozmowy Najdostojniejszego Episkopatu Polski z Rządem R. P. mają na celu uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. Pewni jesteśmy, że każdy zdaje sobie sprawę, jak ważne jest dziś dla Polski znalezienie modus vivendi między Kościołem a Państwem, i że celom polityki anglosaskiej zależy, by porozumienie to nie doszło do skutku.

Anglosasi jako niekatolicy nie są chyba zainteresowani we wzmacnianiu naszej wiary. Tymbardziej dziwną musi się wydawać ich troska o los religii katolickiej i naszego kraju. Tak się jednak składa, że w ogromnej większości cele polityki i propagandy anglosaskiej są dla nas szkodliwe. Przynoszą Polsce walczącej o zabliźnienie ran szkodę, zamierzając doprowadzić do podziałów naszego społeczeństwa".

Dokumenty i świadkowie potwierdzają potworną zdradę ks. ks. Gradolewskiego Hoszyckiego i reakcyjnej części kleru w Polsce

Trzeci dzień procesu przeciw konfidentom gestapo

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„Przy uzyskaniu sił roboczych i zbieraniu plonów należy już teraz wyzyskać współpracę „poważanych" osobistości, cieszących się wśród ludności polskiej i ukraińskiej poważaniem i szacunkiem".

Precyzując bliżej, kogo rozumie Himmler pod mianem „poważanych osobistości" — pisze on dalej: **„W przeważnej ilości wypadków tymi poważanymi osobistościami będą duchowni — księża katoliccy.**

Należy zwłaszcza zainteresować księży finansowo, wykorzystując ich znaną chciwość.

Jest więc rzeczą słuszną i właściwą, aby tym poważanym osobom zatrudnionym przy werbowaniu robotników i zbieraniu plonów **wynagrodzić ich „straty"** w sposób, który zostanie określony.

Sposób zużycia tych sum pieniężnych, które nie ulegają opodatkowaniu, jest wyłączną rzeczą tych poważanych osobistości — ostrzega Himmler swych podwładnych.

Przygnębienie obu oskarżonych rośnie w dalszym ciągu w miarę składania zeznań przez zawezwanych na rozprawę świadków.

Jako pierwsze zeznają ob. ob. Zybert Helena i Krajewska Zofia z Pabianic, **które za słuchanie audycji radia londyńskiego przez długi czas przebywały w więzieniu i obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck.** Obydwie stwierdzają, że na przyjęciu u Niemców Kellerów, u których słuchano angielskiej radiostacji — **obecny był również osk. ks. Hoszycki.** Znały go bardzo mało pod mianem brata „Jacka". **Skąd u oskarżonego znajdowały się ich fotografie, nie wiedzą.**

Następny ze świadków, ks. Adamczyk — stwierdza, że oskarżonego ks. Gradolewskiego zna z seminarium duchownego, do którego obydwaj uczęszczali. Po powrocie z obozu koncentracyjnego, do którego był wywieziony przez Niemców — ks. Adamczyk dowiedział się będąc w lutym 1945 r. w kościele św. Krzyża w Łodzi od dwóch służących na plebanii oraz od wiernych, że **ks. Gradolewski odmawiał sakramentów „takim, co nie nosili swastyki", jak również wypędzał Polaków z kościoła.**

„Jedna ze służących mówiła mi — stwierdza świadek, ks. Adamczyk — *że Gradolewski współpracował z gestapo,* **a nawet chodził w mundurze gestapo.** Wobec takich słów, uważałem za obywatelski obowiązek zawiadomienie władz polskich o postępowaniu ks. Gradolewskiego i zażądanie przeprowadzenia dochodzenia".

Ks. Gradolewski w Ksawerowie, gdzie pełnił przez jakiś czas funkcje proboszcza, **prowadził robotę proniemiecką,** tak, że po przeniesieniu go do Łodzi, Niemcy ksawerowscy szykanowali nowego proboszcza — Polaka. Gradolewski — **mimo, że nie miał nominacji od ks. biskupa, a proboszczem** parafii św. Krzyża w Łodzi był dożywotnio ks. prałat Bączek (zamordowany w obozie) — **jeszcze za życia tego ostatniego ogłosił się samowolnie proboszczem.**

Od ks. Bieleckiego, **który sam był volksdeutschem** i został za zdradę narodu zastrzelony z wyroku organizacji podziemnej, świadek słyszał, że Gradolewski **„zaszedł za daleko we współpracy z gestapo".**

Następny ze świadków, ks. Bielicki znał oskarżonego ks. Gradolewskiego również z czasów studiów w seminarium duchownym, a następnie ze wspólnej pracy duszpasterskiej w parafii św. Krzyża w latach 1938-1941, gdzie przebywał z nim razem do chwili wywiezienia do Dachau.

Świadek stwierdza, iż Gradolewski bezpośrednio po wkroczeniu Niemców do Łodzi odprawił dziękczynne nabożeństwo, a w kancelarii parafii nakazał wywieszenie portretów Hitlera.

Zgłaszającym się o radę do ks. Gradolewskiego wiernym, których najbliżsi zginęli w obozach koncentracyjnych, oskarżony cynicznie odpowiadał, **że w obozach hitlerowskich nikt nie ginie.**

Jako ostatni na sesji przedpołudniowej składał zeznania powołany przez obronę świadek — kanclerz łódzkiej kurii biskupiej — ks. Jan Zdżarski. Zna on oskarżonego ks. Gradolewskiego od roku 1927 — kiedy oskarżony był jego uczniem w seminarium duchownym.

Po wkroczeniu Niemców do Łodzi, ks. Zdżarski jako kanclerz kurii biskupiej sam załatwiał wszelkie sprawy z władzami niemieckimi. Oskarżony był delegowany do załatwiania pewnych spraw, tylko w ściśle określonych konkretnych wypadkach.

Do odstępstwa od narodowości polskiej, jak zeznaje świadek, żadnego z księży, nie nakłaniał. Ks. Zdżarski stwierdza dalej, że wiadome mu było, iż osk. ks. Gradolewski już w okresie przedwojennym był nastrojony filoniemiecko. W czasie jednego z kazań, wygłaszanych przez oskarżonego po niemiecku, doszło w kościele do zajść, spowodowanych przez wzburzoną ludność polską.

Świadek stwierdza, że **oskarżony odmawiał Polakom pociechy duchowej i sakramentów. Świadek zeznaje też, że wiadome mu było** o podróży oskarżonego do nuncjusza Orseniego w Berlinie.

Na pytanie prokuratora, dlaczego wiedząc o zachowaniu się oskarżonego, ułatwiano mu ukrywanie się na Ziemiach Zachodnich, świadek odpowiada, że nie potrafi tego wytłumaczyć, stwierdza jedynie, że oskarżony otrzymał od kurii łódzkiej zaświadczenie, na podstawie którego administrator apostolski we Wrocławiu przydzielił oskarżonemu parafię w Dzierżoniowie.

Rozprawa trwa.



4

Schyliłem się nad burtą i obserwowałem grę jego nóg. Coraz to bardziej niknęły, niewyraźniały, burząc fosforyzującą biel podmorską i niecąc w niej widmowe ognie. Dać nurka na głębokość dziesięciu sążni — sześćdziesiąt stóp — było dla tego starca niczym w porównaniu z wartością haczyka i linki od wędki. Nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że minęło z pięć minut, tymczasem upłynęła ledwie jedna minuta, gdy ujrzałem go znowu; wzbijał się w górę niby rozchwiany mętny płomień. Wyprysnął na powierzchnię i wrzucił do czółna dziesięciofuntowego skalnego sztokfisza. W pysku ryby tkwił nie złamany haczyk, a linka nic nie straciła ze swej długości.

— Być może — podjąłem bez śladu wyrzutów sumienia: — Wy się nie bać dawno. Wy się bać teraz ten jeden kupiec za bardzo.

— Tak bać za bardzo — wyznał robiąc minę, jakby chciał uchylić się od odpowiedzi. Z pół godziny w milczeniu podnosiliśmy nasze wędki i wrzucaliśmy je w morze. Potem małe rekiny zaczęły szczypać przynętę. Jeden haczyk poszedł w kawałki. Wciągnęliśmy tedy wędki czekając aż stado żarłaczy pójdzie swoją drogą.

— Oti mówić prawda — podjął rozmowę — choć biała pan widzieć, my się bać teraz za bardzo.

Zapaliłem fajkę i czekałem, co mi opowie Oti. Historię tę, wypowiedzianą w okropnym wyspiarskim dialekcie, przełożyłem na angielski z zachowaniem stylu i ducha.

— Stało się to, gdyśmy byli bardzo dumni. Wielokrotnie walczyliśmy z dziwnymi białymi ludźmi, którzy mieszkają na morzu i zawsze ich zwyciężaliśmy. Nieliczni spośród nas padali zabici, ale cóż to znaczy w porównaniu z bogactwem w towarze najprzeróżniejszych rodzajów, zdobywanym na okrętach. Pewnego razu, dwadzieścia czy dwadzieścia pięć lat temu, przez kanał wżeglował szkuner w lagunę. Był to duży szkuner, trójmasztowiec. Miał załogę złożoną z pięciu białych i ze czterdziestu wioślarzy od łodzi, czarnych z Nowej Gwinei i Nowej Brytanii, a przyszedł na połów perłowca. Zarzucił on kotwicę u przeciwnego brzegu laguny w Pacloo, a łodzie jego biwakowały po całym pobrzeżu, oprawiając podmorszczyznę. Rozproszyli się i to ich osłabiło. Nurków obozujących w Paoloo dzieliło z pięćdziesiąt mil od szkuneru, a niektóre grupy obozowały jeszcze dalej.

— Nasz król i wódz zwołał radę. Wiosłowałem cały wieczór i całą noc. Byłem wysłany na drugi koniec laguny do ludzi z Pacloo, aby dać znać, że zrana napadniemy na biwaki wzdłuż brzegu, oni zaś mają zdobyć szkuner. My, posłańcy, choć zmęczeni wiosłowaniem, wzięliśmy udział w ataku. Na szkunerze byli w tej chwili dwaj biali, kapitan i porucznik, z pół tuzinem czarnych. Kapitana z trzema czarnymi dopadliśmy na brzegu i zabiliśmy; nie bez strat jednak, bo ośmiu naszych położył trupem z rewolweru. W ręcznym boju zawsze mieliśmy przewagę.



— Odgłos walki ostrzegł porucznika, który spuścił prowiant, wodę i żagiel do małej łódki. Miała ona zaledwie dwanaście stóp. Ruszyliśmy na szkuner w tysiąc ludzi. Aż czarno było na lagunie od naszych czółen. Dęliśmy w muszle, śpiewaliśmy wojenne hymny i biliśmy wiosłami o burty czółen. Czyż jeden biały z trzema czarnymi mógł mieć jaką szansę w walce z nami? Nie. I ów porucznik wiedział to dobrze.

— Biali ludzie — to piekło. Widziałem ich wielu i teraz, pod koniec życia — rozumiem dlaczego opanowali wszystkie wyspy na morzu. Dlatego, że są jak piekło. Na przykład — ja tu z tobą biały panie, w tym czółnie. Jesteś chłopcem prawie. Mądry nie jesteś, co dzień uczę cię wielu rzeczy, których nie wiesz. Dzieckiem wiedziałem więcej o rybach i ich życiu niżli ty teraz. Jestem stary, a dopływam do dna laguny, ty, choć młody, za mną podążyć nie możesz. Na nic się nie zdasz, tylko do walki. Nigdy nie widziałem cię walczącym, lecz wiem, że jesteś jak twoi bracia i że walczyłbyś jak piekło. Szalony jesteś, jak twoi bracia. Wy nie wiecie nawet, kiedy was pobiją. Każdy z was walczy aż do śmierci, a wtedy już za późno na zrozumienie, że was pobito.

Czy istnieje trasa W—Z

Co tu gadać, nie możemy jakoś zyskać sobie uznania w oczach naszych tzw. „rodaków" na tzw. Zachodzie.

Odgruzowujemy Warszawę — źle! Budujemy wielkie dzielnice mieszkaniowe, wytyczamy Nową Marszałkowską — źle! Odbudowujemy kościoły, wznosimy nowe szkoły i fabryki — jeszcze gorzej! Oddajemy do użytku naszą dumę, wspaniałą Trasę W—Z — no, to już zupełnie okropnie!

Nie łatwy to orzech do zgryzienia dla emigracyjnych pismaków i krzykaczy: kazano im za wszelką cenę dowieść, że trasy W—Z... wcale nie ma! To znaczy niby właściwie jest, tylko, że nikomu nie jest potrzebna, a „dla potrzeb ściśle narodowych była całkowicie zbędna" (cytujemy dosłownie z tekstu audycji polskiej z Madrytu). Jednym słowem, usiłują się pocieszyć emigracyjni działacze, to wcale nie żadna Trasa, tylko trick propagandowy...

I natychmiast, ze zręcznością słonia w składzie porcelany, biorą się do wynajdywania odpowiednich „argumentów". Z początku próbowali stosować strusią politykę przemilczania — ale to zawiodło: zbyt wiele mówi się na świecie o imponującym wysiłku robotnika polskiego, odbudowującego Warszawę, zbyt wiele warszawian korzysta codziennie ze swej Trasy i zbyt radośnie bawią się na niej w niedzielę.

Spróbowali więc z innej beczki. Londyński dziennik emigracyjny wypalił ni stąd ni zowąd, że ruchome schody eskalatory, podarowane Warszawie przez stolicę Związku Radzieckiego, nie będą działały, bo muszą się koniecznie już na drugi dzień zepsuć. Jakoś się nie zepsuły, przewiozły już miliony ludzi i dalej działają w najlepsze.

Nie udał się Londynowi pomysł z zatrzymaniem ruchomych schodów. Wobec tego na pomoc pośpieszyła rozgłośnia madrycka i wyskoczyła ze znacznie większą sensacją. Co tam schody! Cała trasa W—Z to przecież tylko orgia propagandowa, powiada dosłownie ta rozgłośnia w audycji w języku polskim. Z trudem, ze ściśniętym gardłem przyznaje wprawdzie, że „zapewne" nie ma Polaka, który nie dałby się ponieść radości na widok kolumny Zygmunta czy kościoła św. Anny, ale dodaje pośpiesznie: czyż budowa tej trasy była zadaniem pilnym i koniecznym?

Nie! — krzyczą emigracyjni speakerzy z Madrytu; trasa była zbędna! Mogła poczekać! Jest w Polsce wiele innych, nie cierpiących zwłoki spraw! — wrzeszczy filia „Voice of America" w Madrycie, która najwidoczniej wie znacznie lepiej, niż Polacy, co trzeba, a czego nie trzeba w Polsce budować. Pilniejsza byłaby budowa mieszkań dla ludności! — krzyczy dalej ta sama rozgłośnia. Widocznie domy mieszkalne na Mariensztacie, osiedla robotnicze Muranów i Młynów, nowe dzielnice mieszkaniowe na Żoliborzu czy Mokotowie nie są dla autorów „mieszkaniami dla ludności". Bo też czy to jest ludność? To przecież „tylko" robotnicy!

A zresztą — nowe domy na Mariensztacie, to też na pewno tylko propaganda, pocieszają się bankruci na emigracji; kto to wie, może to po prostu dekoracja teatralna i nic więcej?

Pocieszają się, jak umieją. A więc: nie ma trasy, nie ma współzawodnictwa pracy, nie ma mieszkań dla ludności, nie było potrzeby czynić tak wielkiego wysiłku...

Nie dziwmy się rozgoryczeniu panów emigrantów. Nie mają lekkiego życia: wciąż nowe zmartwienia sypią im się na głowę. Likwiduje się Polski Korpus Przysposobienia Cywilnego w Anglii i wielu straci ciepłe posadki; to znowu podatnicy brytyjscy coraz głośniej narzekają, że utrzymanie pasożytów polskich na emigracji jest zbyt kosztowne...

Kłopotów, jak widzimy, jest co niemiara; a tymczasem w znienawidzonej Polsce Ludowej idzie ożywiona praca, coraz więcej się buduje, coraz szybsze jest tempo produkcji, coraz dokładniej zapominają ludzie w kraju o karłach emigranckich i ich kłopotach.

I jak tu się nie denerwować panom z Madrytu że istnieje trasa W—Z!

Irena Dobosz

List który nas krzywdzi...

Episkopat winien odpowiedzieć na oszczerstwa Piusa XII-go

Szanowny Panie Redaktorze!

W prasie codziennej przeczytałem list Papieża do biskupów polskich, w którym fałszywie przedstawiony jest stosunek naszego Państwa do religii katolickiej, jak: zakaz nauki religii w szkołach, zamykanie świątyń, zakaz udzielania sakramentów świętych w szpitalach itp.

List ten uważam za krzywdzący dobre imię naszego Państwa, gwarantującego zupełną swobodę wyznań religijnych, o czym zresztą wiedzą wszyscy Polacy, zamieszkali w kraju i dlatego mam nadzieję, że Episkopat Polski odpowie na ten list obiektywnym przedstawieniem istotnego stanu rzeczy, chociażby w interesie czystej prawdy.

Dr Feliks Sekuracki
adiunkt Państwowego Zakładu
Higieny.

Dr. FELIKS SEKURACKI.
adiunkt Państwowego Zakładu Higieny.

Nowy dział produkcji

uniezależnia nas od zagranicy

Przeciętnego konsumenta zaciekawia niejednokrotnie, skąd biorą się takie artykuły codziennego użytku, jak proszek do prania i szorowania, pasta do zębów i t. p. Nie każdy wie, że produkcją tych artykułów zajmuje się tak zwany **przemysł miejscowy**, to jest zespół drobnych zakładów, zatrudniających po kilkadziesiąt osób załogi, a pozostających pod zarządem Wojewódzkich Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Przemysł Miejscowy ma do spełnienia wielkie zadanie zaopatrzenia ludności w drobne artykuły codziennego użytku, różnego rodzaju galanterię, wyroby metalowe itp. Niezależnie od tego przemysł miejscowy wytwarza cały szereg artykułów pomocniczych dla kluczowych gałęzi wielkiego przemysłu. Należą tu w pierwszym rzędzie rozmaitego rodzaju chemikalia, farby, pasty, części metalowe lub inne podobne przedmioty.

Pod zarządem Łódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego znajduje się niewielka fabryczka poniemiecka pod nazwą „**Mewa**". Zwiedzając ją natrafiamy właśnie na uroczystą chwilę uruchomienia **nowego, a zarazem niezmiernie ważnego działu produkcji.** W niewielkiej salce stoją dwa mechaniczne kotły do gotowania i mieszania oraz dwie t. zw. trójwalcówki, czyli maszyny, służące do rozcierania bryłek chemicznej substancji na jednolitą masę. Za pomocą tej aparatury „Mewa" wytwarzać będzie obecnie około **80 ton miesięcznie kryjącej farby do skóry** w kolorach: brązowym, wiśniowym i zielonym.

Rzecz zdawało by się zwykła, a jednak uruchomienie tego działu wiąże się z ważnym zagadnieniem dostarczenia artykułów pomocniczych dla całego przemysłu skórzanego w Polsce. Farby kryjące w podanych wyżej kolorach nie były dotąd produkowane w kraju, musieliśmy je sprowadzać za dewizy z zagranicy. W kraju wytwarzaliśmy jedynie farbę kryjącą koloru czarnego, stąd obuwie krajowej produkcji wyrabiano wyłącznie w tym kolorze. Podnosząca się stale stopa życiowa człowieka pracy wymaga jednak obecnie nie tylko większej ilości towarów, ale i większego ich urozmaicenia. Polski przemysł skórzany od dawna dążył do uniezależnienia się od zagranicznych dostaw barwników i kolorowej skóry oraz od importu obuwia. Toteż od dłuższego czasu prowadzone były w Katowickiej Fabryce Wyrobów Chemicznych „Siegel" w porozumieniu ze Śląską Dyrekcją Przemysłu Miejscowego próby wytwarzania w kraju farb kryjących do skóry w różnych kolorach. Próby te, którymi kierował inż. Jan Krzemiński dały pomyślne rezultaty i obecnie tego rodzaju produkcję uruchomiono w Łódzkiej Fabryce „Mewa". Produkcja farb kryjących pociągnie za sobą zwiększenie wytwórczości naszych garbarni.

Nadmienić należy, że fabrykacja barwników kryjących opiera się wyłącznie na surowcach krajowych, potrzebne zaś do produkcji półfabrykaty wytwarzać będzie Chemiczna Fabryka „Boruta" w Zgierzu. W Łódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego opracowuje się receptę na produkcję t. zw. „topu" czyli glazury do skór i za kilka tygodni ten produkt będzie również wytwarzany w „Mewie"

Kar.

Co ma na celu nowy system premiowania

Dobra wola i sumienna praca będą słusznie nagradzane

Tkaczka w PZPB Nr 5 ob. Kostrzycka jest bardzo zdenerwowana. Nie, nie podoba jej się wcale nowy system premiowania. To jest niemożliwe, żeby zdobyć premię.

— Nasze krosna nie mają „lamelek", nie zatrzymują się więc automatycznie, a prócz tego tkamy bardzo trudne artykuły. Ja obsługuję cztery krosna. W najlepszym wypadku na każdym zrobi się w ciągu dnia jeden błąd. I już tracę dziennie 100 zł z premii. A ile to wyniesie na miesiąc?

— I ob. Kostrzycka pogrąża się w ponurych obliczeniach.

Majster przeglądalni, **tow. Ignacy Michalski**, przysłuchuje się w milczeniu. Zna on dobrze ob. Kostrzycką, często spotyka ją przy tablicy brakarskiej. W raportach dziennych przeglądacza sztuki Kostrzyckiej figurują przeważnie w rubryce: secunda lub braki. Nie, taka tkaczka nie będzie zadowolona z nowego regulaminu, dopóki nie weźmie się w garść i nie poprawi swej produkcji. Przecież od niej, od jej stosunku do pracy zależy, czy 15-to procentową premię zatrzyma dla siebie, czy uda jej się zdobyć pozostałe 28 procent za ekstra-primę.

A jednak można produkować dobry towar.

Jadwiga Perska ma 18 lat i dopiero drugi rok pracuje w tkalni PZPB Nr 5. Obsługuje także 4 krosna. Jadwiga Perska z uśmiechem wysłuchuje ob. Kostrzyckiej, która stara się „czarno na białym" udowodnić, że tkacze będą teraz bardzo pokrzywdzeni. Młoda tkaczka jest zupełnie innego zdania. Czy może dlatego, że pracuje na innych krosnach? Nie, obsługuje te same, również bez „lamelek". Może więc tka inny, łatwiejszy artykuł? Wręcz przeciwnie. Ob. Perska wyrabia artykuł trudniejszy: na trzech krosnach ma białe płótno, a na czwartym t.zw. „purpur". — Nigdy nie widzę jej u brakarza — zaświadcza tow. Michalski.

— To chluba naszej tkalni — dodaje salowy, ob. Król. — Chociaż jeszcze tak młoda, jest kierowniczką zespołu, składającego się ze starszych tkaczy i pod jej przewodnictwem cały zespół pracuje pierwszorzędnie.

Tow. Michalski rozkłada na stole kilka raportów przeglądacza towarów. Szuka numeru krosien ob. Perskiej. Dnia 24.8 br. sztuka płótna — prima. Sztuka purpuru całkowicie bez błędu — ekstra. Dnia 29.8 br. sztuka płótna bez błędu — ekstra. Druga sztuka płótna tylko jedno niedobicie — prima.

To są świadectwa pracy ob. Perskiej i jej zespołu tylko z okresu dwóch dni. I oto najlepszy dowód, **jaki towar mogą i powinny produkować tkaczki z PZPB Nr 5.** 18-letnia Jadwiga Perska nie posługuje się przecież żadnymi „sztukami", nie robi rzeczy niemożliwych. Po prostu pracuje tak, jak powinna, w pełni odpowiedzialności za powierzoną sobie produkcję. Ob. Perska z radością wita nowy system premiowania. Wie, że odtąd co miesiąc przynosić będzie większą wypłatę do domu. Podobnie pracują tkaczki: Jastrzębska, Kolasińska i wiele innych.

Ale ob. Kostrzycka także jeszcze znajduje posłuch u niektórych tkaczek. I właśnie od sumienności majstrów, od pracy aparatu kontroli technicznej, od brakarzy, od umiejętności kierownictwa zależy, aby one wszystkie przeszły do „obozu" ob. Perskiej. Majster przyczyni się do tego dokładną naprawą krosien i czuwaniem nad procesem produkcyjnym, instruktor i brakarz udzielaniem wskazówek i wykrywaniem błędów.

Ale potrzebna **jest** również **dobra wola tkaczek i** zrozumienie, że nowy regulamin nie ma na celu stosowania kar, lecz nagradzanie **robotnika za sumienną pracę i podnoszenie jakości produkcji.**

H. Sam.

Taka będzie Polska jak wychowamy nasze dzieci

Co mówi ob. Szydłowska o swej pracy pedagogicznej

30 lat pracy pedagogicznej, a w tym 27 lat w szkole na ul. Skierniewickiej — to nie byle co. Mogłaby nasza rozmówczyni opowiadać o tym, jak to jako 16-letnia dziewczyna stawiała pierwsze kroki w swej karierze nauczycielskiej, jaką miała tremę przed lekcją i jak później praca szła coraz lepiej. Lecz ob. Szydłowska niechętnie mówi o sobie i swych przeżyciach, woli mówić dużo o swych wychowankach — tych pierwszych uczniach, którzy już dawno przestali być dziećmi, lecz pozostają nadal w kontakcie ze swą niezapomnianą „panią" no, i o tych, którzy obecnie są uczniami Szkoły Podstawowej Nr 46.

— Popatrzcie, — mówi z dumą, wskazując na plik listów — to wszystko od mojej „dzieciarni"! Paweł ma już drugą córeczkę, a Józek kończy Szkołę Podchorążych. Kochane „dzieciaki".

Lecz nie mniejszym przywiązaniem i miłością ob. Szydłowska otacza swych młodszych pupilów, a dzieciaki odpłacają szczerą wzajemnością swej ukochanej kierowniczce szkoły.

— Zanim wakacje się skończyły, już widziałam dużą część mojej gromady. Przychodzili do mego mieszkania, witali się serdecznie a każdy to już z zasady z kwiatkami. Miejsca nie miałam na te kochane bukieciki. Tak, piękna jest praca nauczycielki, ale cały jej urok i jej wartość można ocenić dopiero teraz, po wojnie.

Ob. Teresa Szydłowska zastanawia się przez chwilę, a później dodaje:

— Gdy w 1922 roku przydzielili mnie do tej szkoły, byłam bardzo szczęśliwa, bowiem chciałam właśnie pracować wśród dzieci robotniczych. To były dobre, poczciwe dzieciaki, choć na ogół bardzo nieszczęśliwe. Słowa „głód", „bezrobocie" były im znane od najwcześniejszego dzieciństwa. O dzieci z Chojen mało się kto troszczył. Inspektor rzadko zaglądał do szkoły, a Kuratorium, zajęte prywatnymi „pensjami", jakby zapomniało o publicznych szkołach i ich wychowankach. Czuliśmy się pomijani, my, nauczyciele, i nasi malcy. Obecnie jest zupełnie inaczej.

— Trzeba być samemu nauczycielem, aby zrozumieć w pełni, ile radości i zadowolenia daje świadomość, że dziś szkoła jest społeczna. **Nie tylko pod względem administracyjnym, ale dlatego, że to, co dzieje się w szkole, żywo obchodzi całe nasze społeczeństwo, które pragnie nam pomóc w pracy.** Weźcie np. Komitety Opiekuńcze. Nasza szkoła ma już taki, w skład którego wchodzą pracownicy Spółdzielni Pracy „Spólnota". Albo weźmy tegoroczny obchód rozpoczęcia roku szkolnego! Przecież to wszystko najlepiej świadczy, że **szkoła i państwo tworzą jeden wielki, zwarty, ściśle zespolony organizm.**

— Ta świadomość jest piękna, ale to jeszcze nie wszystko, ta świadomość nakłada na nas tym większe obowiązki. Tak, jak robotnicy w fabryce starają się pracować coraz więcej i lepiej, aby dać najdoskonalszą produkcję, gdyż rozumieją, że pracują dla siebie, tak samo my, nauczyciele, musimy jeszcze więcej dać z siebie, aby podnieść poziom wychowawczy i naukowy szkoły w Polsce Ludowej.



— Taka będzie Polska, jak wychowamy nasze dzieci — dodaje na zakończenie rozmowy bezpartyjna nauczycielka, ob. Szydłowska.

R. Sch.

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Wzorowy majster salowy

Tow. Stefan Nebelski, majster salowy z PZPB w Rudzie Pabianickiej, dobrze pojmuje obowiązki, jakie nakłada na niego **nowy regulamin premiowania.**

— Trzeba sobie dobrze zasłużyć na przewidzianą w regulaminie premię. Słuszne jest, że pracownicy zakładów muszą obecnie wzajemnie podciągać się w swej pracy. Tak właśnie jest i u nas: majstrowie starają się, aby ich partie osiągały jak najlepsze wyniki, my zaś dążymy do tego, żeby na swej sali mieć jak najwięcej dobrych majstrów. Majster salowy powinien znać doskonale wszystkie złe i dobre strony podległych mu majstrów. Powinien wiedzieć dokładnie kogo pochwalić za dobrą pracę i stawić jako wzór, kogo pouczyć, komu wreszcie zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie. Majster salowy nie może być tylko dobrym fachowcem — musi on wykazywać również zdolności organizacyjne. Powinien tak układać sobie pracę, aby zdołał co dzień skontrolować park maszynowy i dokładnie zbadać wykonanie planu produkcyjnego co do ilości oraz jakości. U dobrego salowego robota powinna „grać". U dobrego salowego podlegli mu majstrowie i robotnicy pracują także dobrze i wydajnie.



Według opinii Rady Zakładowej i organizacji podstawowej, tow. Nebelski jest właśnie w PZPB w Rudzie takim dobrym salowym. Jego zmiana przekracza zawsze wykonanie swych baz produkcyjnych i wytwarza stosunkowo największy procent primy. W zakładach rudzkich ogólny procent primy jest dość niski. Zakłady te nie zmobilizowały jeszcze wszystkich sił do walki o poprawę jakości. Jest jednak niewątpliwe, że im więcej będzie w fabryce takich salowych, jak tow. Nebelski, tym większe będą możliwości poprawy sytuacji w PZPB w Rudzie.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Przykład godny naśladowania

Rozumiejąc, jak wielką bolączką robotniczej Łodzi jest zły stan dachów domów mieszkalnych, załoga „3-ki bawełnianej" postanowiła i na tym odcinku przyjść z wydatną pomocą. W ostatnich dniach sierpnia na wspólnym zebraniu załogi uchwalono wyremontować dachy 5-ciu domów w okresie dwóch tygodni.

Zobowiązania swe załoga „3-ki bawełnianej" uzależniła również od dostarczenia przez Zarząd Nieruchomości materiałów, potrzebnych do remontu. Piękna inicjatywa robotników nie pozostała bez echa w Zarządzie Nieruchomości, który zrobił wszystko, aby na czas dostarczyć niezbędne materiały.

Minęło zaledwie kilka dni i już ekipy remontowe przystąpiły pełną parą do swej pracy. Zobowiązanie zostało wykonane nie tylko na czas, ale nawet przed terminem. W dniu 2 września obiekty remontowe przy ul. Kruczej Nr 1, 19 i 26 oraz przy ul. Rzgowskiej Nr 6 i Bednarskiej Nr 2a, błyszczały odnowionymi dachami. Robotnicy tym czynem zaskarbili sobie wdzięczność lokatorów i pokazali raz jeszcze, że inicjatywa robotnika może wiele dokonać.

Dany został przykład. Trzeba, ażeby inne zakłady pracy poszły za nim.

H. S.
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 3

Nowy etap współzawodnictwa o jakość w PZPB Nr 14

Załoga „Bawełnianej 14-ki" w związku z nowym systemem premiowania przystąpiła do współzawodnictwa o produkcję najlepszej jakości i ekstra-primę.

Zespoły te, składające się z tkaczy o równorzędnych kwalifikacjach, przystąpiły do walki o ekstra-primę, pociągając za sobą resztę załogi. Począwszy od dnia 1 września bezustannie wpływają zgłoszenia tkaczy i tkaczek którzy zobowiązują się produkować ekstra-primę i primę. W związku z tym załoga tkalni zobowiązała się wykonać plan jakości w 91 proc., zamiast planowanych 82 proc. Plan ilościowy robotnicy tkalni postanowili utrzymać przynajmniej na dotychczasowym poziomie. Jednocześnie wezwano tkaczy i tkaczki innych fabryk bawełnianych do współzawodnictwa i podejmowania podobnych zobowiązań.

Współzawodnictwo to zainicjowała tow. Eugenia Makowska, która wezwała ob. Kazimierę Szklarek — przodownicę pracy i sześciokrotną zdobywczynię pierwszego i drugiego miejsca w ruchu współzawodnictwa. Wezwanie to odbiło się żywym echem i już na drugi dzień 21-osobowa ekipa zgłosiła swój akces do współzawodnictwa. W ślad za nią przystąpiła do współzawodnictwa cała młodzież PZPB Nr 14. Apel tow. Makowskiej nie pozostał bez echa i na innych oddziałach. Przędzalnia I i II zgłosiły również swój udział we współzawodnictwie o primę i ekstra-primę.

F. Rybarczyk
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 14

Zwierciadło naszej pracy

Redagujemy gazetki ścienne

Skończył się okres urlopów w fabrykach. Skończyły się wakacje w szkołach. Miesiąc wrzesień rozpoczyna nowy etap pracy organizacyjnej. Jesień i zima to okres, w którym praca oświatowo-szkoleniowa i propagandowa kół ZMP przybiera szczególnie na sile.

Jednym z przejawów tej pracy jest wydawanie gazetek młodzieżowych, zarówno szkolnych, jak i fabrycznych. Tak się jakoś dotychczas składało, że tylko nieliczne koła ZMP dbały o to, by na ich terenie młodzież redagowała własne gazetki ścienne. Zagadnienia młodzieżowe znajdowały czasami swe odbicie w ogólnofabrycznych gazetkach, zasadniczo jednak nasze koła nie doceniały odpowiednio wielkiej roli, jaką odegrać może gazetka młodzieżowa.

Niektórzy aktywiści twierdzą, że im wystarcza czytanie: „Pokolenia", „Miesięcznika Instrukcyjnego" lub „Trybuny Młodych". Jest to twierdzenie niezupełnie słuszne. Oczywiście, konieczne jest czytanie centralnej prasy organizacyjnej przez każdego członka naszej organizacji, ale z drugiej strony nie może ono zastąpić terenowej gazetki, w której znajdują swe odbicie problemy fabryki, szkoły czy urzędu.

Wszystkie zarządy fabryczne i szkolne ZMP powinny już od bieżącego miesiąca rozpocząć wydawanie gazetek ściennych, a jeśli chodzi o teren szkolny, wziąć czynny udział w redagowaniu ich przez samorządy szkolne.

Gazetki ścienne powinny być odzwierciedleniem życia młodzieży danej szkoły czy fabryki powinny na tle zagadnień ogólnokrajowych i ogólnoorganizacyjnych omawiać sprawy bezpośrednia związane z danym miejscem pracy czy nauki.

Współzawodnictwo pracy, podnoszenie jakości produkcji, wytykanie błędów i braków w pracy produkcyjnej — oto tematyka gazetki fabrycznej. Podobizny czołowych przodowników pracy i racjonalizatorów młodzieżowych, umieszczone na łamach takiej gazetki, z całą pewnością przyczynią się do popularyzowania współzawodnictwa i ulepszeń technicznych.

Sprawy walki o lepsze postępy w nauce, o nową, socjalistyczną treść nauki powinny stać się głównym tematem artykułów, umieszczanych w gazetkach szkolnych. Oczywiście, nie wolno do tego zagadnienia podchodzić powierzchownie i szablonowo. Artykuły gazetek ściennych powinny być ściśle związane z organizacją ZMP-owską, która je wydaje.

Podstawowym warunkiem dobrej gazetki ściennej jest jej lokalny charakter. A więc redagujmy gazetki ścienne, są one bowiem wielką pomocą w pracy organizacyjnej każdego koła ZMP.

A. N.

TRYBUNA młodych

Naprzód, młodzieży świata!

Walczymy o pokój i szczęście ludzkości

Dotychczasowa działalność i zadania ŚFMD

Referat przewodniczącego Guy de Boisson na Kongresie w Budapeszcie

Już na Konferencji londyńskiej w listopadzie 1946 r. jasne było dla nas, że choć odnieśliśmy zwycięstwo nad faszyzmem niemieckim, włoskim i japońskm, **faszyzm jednak nie znikł z powierzchni ziemi.** Ta świadomość wystarczyła do **wzmocnienia naszej czujności.**

— Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej stale deklarowała swą solidarność z ofiarami faszyzmu, występując wielokrotnie w obronie bohaterskiej młodzieży demokratycznej Grecji, potępiając zbrodnie reżimu Franco. Akcja ta przyczyniła się w dużej mierze **do zmobilizowania opinii publicznej przeciw tym ustrojom terroru.**

Wzmocniła się jedność młodzieży całego świata

— Pod keirownictwem Federacji delegacje młodzieży zwiedziły wiele krajów. Szczególnie liczne delegacje udały się do Związku Radzieckiego, gdzie mogły ocenić **nieporównany wkład kraju socjalizmu w dzieło zwycięstwa.** Delegacje mogły ocenić prace narodu radzieckiego, który pomimo ogromnych strat, doznanych na skutek agresji hitlerowskiej, coraz energiczniej i wspanialej odbudowuje swoją ojczyznę.

— Delegacje młodzieży zwiedziły również w ramach ochotniczych brygad odbudowy **kraje Demokracji Ludowej.** W krajach tych poznały one życie niekiedy twarde, ale wspaniałe, pracując u boku młodzieży, mającej przed sobą perspektywy pełnego urzeczywistnienia swych możliwości rozwojowych.

Przeciw knowaniom imperializmu

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej występowała zawsze konsekwentnie przeciwko cynicznemu uciskowi, uprawianemu przez imperializm w koloniach i podkreślała swe sympatie dla ludów kolonialnych, walczących o niepodległość.

Poczynania imperialistów powodują uzależnienie gospodarcze szeregu krajów i ich ruinę ekonomiczną oraz **zagrażają pokojowi.** Federacja nie może pozostać obojętna w obliczu takiej sytuacji, lecz przeciwnie, musi energicznie walczyć w obronie zagrożonego pokoju i interesów młodego pokolenia.

Polityka imperialistów — skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej, jak i przeciwko wszystkim siłom demokratycznym na świecie, wyraża się w Stanach Zjedn. i w krajach marshallowskich gwałtownymi represjami, zwróconymi przeciwko organizacjom demokratycznym, a m.in. przeciwko organizacjom młodzieży.

W obronie interesów młodzieży pracującej

Federacja zwołała w **Warszawie** w sierpniu 1948 r. **międzynarodową konferencję młodzieży pracującej,** która zakończyła się pełnym sukcesem. Na tę konferencję przybyli przedstawiciele młodzieży pracującej z krajów kolonialnych i półkolonijnych oraz z krajów kapitalistycznych. Mogli oni w pełni zdać sobie sprawę z różnicy, istniejącej między ich warunkami życia a warunkami życia młodzieży w tych krajach, w których wyzysk człowieka przez człowieka został zupełnie usunięty albo jest na drodze do zupełnego zaniku.

Utrzymanie pokoju jest zasadniczym warunkiem zapewnienia młodzieży szczęśliwej przyszłości. Federacja demaskowała energicznie podżegaczy wojennych, wskazując jednocześnie na zgubne skutki, jakie może przynieść ich działalność dla przyszłości młodzieży.

Lecz to nie wszystko.

Główne zadania ŚFMD

W tej sytuacji musi Federacja wciągnąć coraz liczniejsze rzesze młodzieży do walki o pokój, walki, która umożliwi skupienie młodzieży demokratycznej na gruncie jedności. Federacja pozostanie w ścisłej łączności ze wszystkimi organizacjami, zdecydowanymi przeciwstawić się wojnie.

W ramach walki o pokój Federacja musi nadal bronić wytrwale interesów i praw młodzieży.

Federacja musi pogłębić solidarność międzynarodową z młodzieżą walczącą przeciwko imperializmowi i jego faszystowskim agentom.

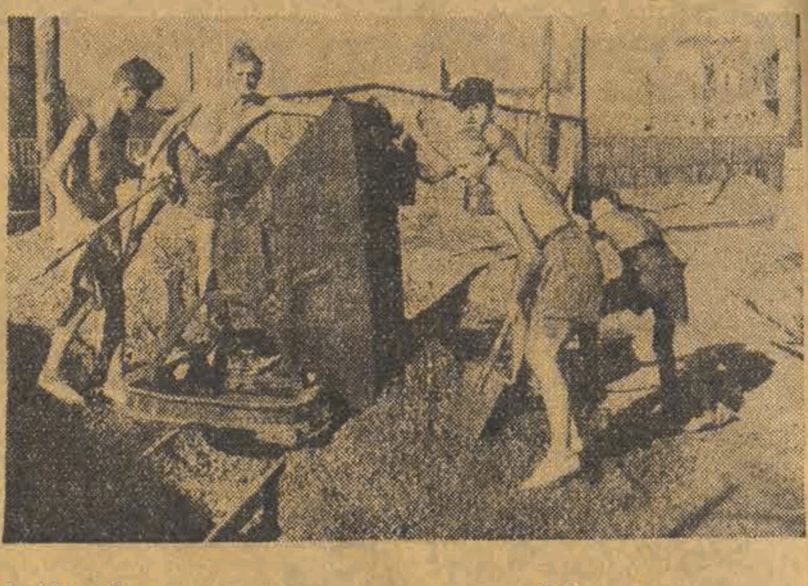
Celem zapewnienia jak największej skuteczności międzynarodowej solidarności młodzieży w jej wspólnej walce przeciwko wrogom młodzieży i wrogom pokoju, **Federacja umacniać winna coraz bardziej jedność młodzieży.** Powinna ona nie ustawać w demaskowaniu wrogów tej jedności.

Do Federacji należy wykazanie całej młodzieży, że siły pokoju i postępu są siłami przyszłości, że idą one do zwycięstwa i to do zwycięstwa bliskiego, że młode dzisiejsze pokolenie będzie miało ogromne szczęście uczestniczenia w nim. Zadaniem Federacji jest skierowanie całej młodzieży na drogę demokracji, to znaczy na drogę, która jedynie pozwoli jej zdobyć szczęście, podczas gdy wrogowie demokracji mogą ofiarować młodzieży tylko wojnę, bezrobocie, niesprawiedliwość i nędzę.

Naprzód do zwycięstwa

Na tej drodze oświadczył w zakończeniu Guy de Boisson — młodzież napotka niewątpliwie na wiele przeszkód. Jednak ściśle zjednoczona będzie mogła je pokonać. Nie ma zwycięstwa bez walki, a młodzież gorąco pragnie walki, ponieważ pragnie gorąco szczęścia.

Z trybuny tego kongresu musimy rzucić apel do całej młodzieży we wszystkich krajach, aby zjednoczyła się pod sztandarami ŚFMD i **walczyła wytrwale aż do zwycięstwa,** — do zwycięstwa, które pozwoli nam zbudować trwały pokój — do zwycięstwa, dzięki któremu zatriumfuje wszędzie demokracja, — do zwycięstwa, które otworzy przed młodzieżą wszystkich krajów **promien na drogę do szczęśliwej przyszłości.**



Młódzież daje swój wkład pracy

Porządkowanie miasta – budowa osiedli robotniczych

3-dniówka Hufca Szkolnego SP

Pasażerowie, jadący rano tramwajami do pracy z zaciekawieniem obserwowali grupy młodzieży, czwórkami maszerujące środkiem jezdni. — Czy dziś od będzie się jakaś manifestacja? — wypytywali się nawzajem.

Dopiero wówczas, gdy tramwaj wymijał maszerujący oddział, mogli odczytać napis na transparencie i wszystko stało się jasne.

„Służba Polsce" „Trzydniówka Hufca Szkolnego".



Poranek, choć nieco chłodny, zapowiada piękną pogodę. Cichy zazwyczaj o tej porze Park Poniatowskiego rozbrzmiewa dziś wesołym śpiewem dziewczęcym, nawoływaniami i śmiechem. Właśnie przybyła tu grupa junaczek „S. P." z IV Gimnazjum Państwowego. Wszystkie sprawy organizacyjne, związane z przydziałem pracy i narzędzi, przygotowano już wcześniej. Teraz dziewczęta ustawiły się 16-osobowymi grupami. Pracownicy plantacji miejskich rozdają motyki i grabie. Grupki ruszają do pracy. Przyłączamy się do jednej z nich.

Koleżanka Zofia Gazicka obejmuje komendę szesnastki z XI-tej klasy.

— Raz, dwa, trzy, marsz...

— Śpiewajmy! — pada propozycja z szeregu.

— „Aby ciało twe i duch były młode wciąż" — dźwięcznie brzmi refren hymnu sportowego.

Pracownicy plantacji uśmiechają się z zadowoleniem.

— Ładnie śpiewają dziewczęta. Przyjemnie będzie dziś pracować.



Oddział kol. Gazickiej otrzymuje zadanie wygracowania dróżek. Doświadczona komendantka S. P. już nieraz pracowała w Trzydniówkach, jest członkiem ZMP i umie dobrze zorganizować pracę. Teraz sprawnie ustawia dziewczęta.

— Koleżanki, proszę się nie tłoczyć, ustawiajcie się w odległości pół metra od siebie. Popatrzcie, Krysia Burow i Marysia Nowak już pracują. Do roboty! — Musimy pokazać ogrodnikom z plantacji, że nie tylko potrafimy ładnie śpiewać, ale i ładnie pracować! —

* * *

Na budowie ZOR-u na Bałutach panuje niemniejszy ruch. Przybyli tu bowiem junacy S. P. z I-go Gimnazjum Państwowego.

— *Ilu was tu jest?* — pytamy ogorzałego junaka - harcerza.

— 150 chłopa — a wszystko to z X-ej klasy, — odpowiada dziarsko „chłop" — Bronisław Paprocki, i aby zupełnie rozproszyć ewentualne nasze wątpliwości — dodaje:

— Już w ubiegłym roku szkolnym braliśmy udział w Trzydniówkach. To dla nas nie „pierwszyzna". Ludzie wiedzą, jak pracować.

Rzeczywiście chłopcy pracują dzielnie. Ustawili się wokół huczącej maszyny do mielenia cegły i zręcznymi ruchami nabierają pełne szpadle żwiru ceglanego.

Sońce podnosi się coraz wyżej. Jest piękny, upalny dzień, piękny nie tylko dlatego, że pogodny, lecz również dlatego, że oto setki młodych chłopców ze szkół przystąpiły do budowy osiedli robotniczych.

R. Sch.

Nasz konkurs

Konkurs, ogłoszony przed kilkoma miesiącami przez Redakcję „Trybuny Młodych" wywołał wśród naszych czytelników duże zainteresowanie. Dowodem tego są licznie nadesłane prace. Ogółem otrzymaliśmy 87 prac, w tym na temat pierwszy 33, na temat drugi 18, najwięcej natomiast na temat trzeci (36).

Z nadesłanych prac wydrukowaliśmy dotąd tylko 9. Nie znaczy to bynajmniej, że pozostałe prace do druku nie nadają się, lecz spowodowane to zostało szczupłością miejsca na łamach „Trybuny Młodych".

Doświadczenia tego konkursu zachęciły nas do częstszego organizowania tego rodzaju akcji w przyszłości. Przypuszczamy, że uczestnicy konkursu w dalszym ciągu będą z nami współpracować, przysyłać nam korespondencje z terenu swej pracy oraz uwagi na temat „Trybuny".

Wyniki konkursu i listę nagrodzonych podamy w „Trybunie Młodych" w dniu 23 bm.

Wielkie słowo - produkcja

(Praca Nr 9 – Temat 1)

Produkcja. To słowo nigdy nie schodzi z porządku dziennego zebrań Zarządu Oddziałowego ZMP w PZPB Nr 3. Produkcja jest stałym tematem rozmów ZMP-owców „bawełnianej trójki". Nasza organizacja bowiem żywo interesuje się zagadnieniami, związanymi z pracą zawodową. Każde wykonane zobowiązanie stanowi przedmiot naszej dumy, każdy błąd, czy uszkodzenie maszyny jest źródłem naszej troski.

A niedawno jeszcze młodzież zbyt mało zabiegała, by praca była jak najlepsza i najwydajniejsza. Współzawodnictwo pracy obejmowało swym zasięgiem niewielką liczbę młodzieży. Dzisiaj na terenie oddziału B istnieje 12 młodzieżowych brygad produkcyjnych. Podniosła się dyscyplina pracy, oparta nie na przymusie, ale na zrozumieniu istoty rzetelnego stosunku do pracy. Opuszczanie godzin roboczych, spóźnianie się do pracy— to zjawisko coraz rzadsze. Wszyscy czujemy się współgospodarzami fabryki i każdy z nas dba nie tylko o wyniki własnej pracy, ale również i pracy kolegi.

Zarząd ZMP nie odrywa się od młodzieży fabryki. Jest wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. Dba o przodowników pracy, stara się, by młodzież otrzymywała dobry surowiec.

Osiągnięcia organizacji ZMP powodują, że zyskuje ona coraz większy posłuch wśród młodzieży niezorganizowanej. Młodzi robotnicy, nie będący jeszcze członkami ZMP, zwracają się nieraz o pomoc lub radę do Zarządu Fabrycznego. Na zebraniach koła wyjaśniamy członkom sposoby ułatwiania pracy i podnoszenia jej wyników. A wyniki są coraz lepsze.

Koleżanka Sabadasz, która obsługuje obrączniarki, dba o czystość wokół swego warsztatu. To samo można powiedzieć o kol. kol. Matczak, Lewandowskiej, Obrockiej i wielu, wielu innych dobrych robotnicach i dobrych ZMP-ówkach i ZMP-owcach.

Wyrazem uświadomienia naszej młodzieży jest fakt, że postanowiliśmy w bieżącym miesiącu przepracować każdy 8 godzin dodatkowo i zarobek z tego przekazać na Odbudowę Warszawy.

Henryka Plucińska
PZPB Nr 3 oddz. B

Echa Festiwalu Młodzieży

Pozdrowienia w imieniu Ludowych Chin dla młodzieży robotniczej Łodzi

Rozmowa z najmłodszym generałem Chińskiej Armii Ludowej

Poszczególne delegacje schodziły się już na plac Bohaterów w Budapeszcie. Miała się tu odbyć wielka **manifestacja młodzieży** na rzecz wyzwolenia narodów kolonialnych. Jako jedna z pierwszych przybyła delegacja młodzieży Chin Ludowych. Prowadził ją **najmłodszy generał chiński, Siao-Hua.** Korzystając z wolnej chwili zbliżam się do delegacji chińskiej i rozpoczynam rozmowę z generałem Siao-Hua, bohaterem walk pod Tien-Tsinem.

Zapytany—chętnie odpowiada.

— Bezlitosny ucisk i wyzysk, stosowany w naszym kraju przez imperializm amerykański i wspomagany przez naszą rodzimą magnaterię sprawił, że naród chiński stracił cierpliwość i zabrał się do walki. Robotnicy i kulisi chińscy nie chcą więcej żyć w dotychczasowej nędzy i upodleniu. Hasło walki o społeczno-narodowe wyzwolenie rzuciła, powstała w 1921 roku Komunistyczna Partia Chin, która cieszy się stale wzrastającym autorytetem. Z inicjatywy partii utworzono armię Chin Ludowych, walczącą o niepodległość narodową i sprawiedliwość społeczna.

— Front Ludowy, w skład którego wchodzą wszystkie rewolucyjne, demokratyczne partie i ugrupowania społeczne, związał się ściśle ze światowym obozem postępu i pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki.

— Przyjechaliśmy na Światowy Festiwal Młodzieży, jako delegacja młodzieży chińskiej. Udział nasz w zwycięstwie Chin Ludowych jest niepośledni. W chwili obecnej w naszej ponad 4-milionowej armii 75 procent stanowi młodzież. Postępowa młodzież Chin zespolona jest w kilku masowych organizacjach, wśród których naczelne miejsce zajmuje powstała w 1946 r. Liga Demokratycznej Młodzieży Chin. Liczy ona 400.000 członków. Pod przewodnictwem Partii Komunistycznej i Demokratycznej Ligi pracuje i coraz bardziej rozwija swoją działalność licząca 1.020.000 członków Chińska Federacja Uczącej się Młodzieży.

— Pierwszym naszym zadaniem jest zjednoczenie całego narodu w walce przeciwko resztkom sił Kuomintangu, feudalnym władcom i ubożącym nasz kraj kapitalistom zagranicznym. Gdy tego dokonamy, będziemy mogli cały nasz wysiłek włożyć w pracę nad przebudową społeczno-gospodarczą państwa i dla nadrobienia wiekowych opóźnień kulturalnych. Przywódca Chin Ludowych, przewodniczący Partii Komunistycznej Mao-Tse-Tung powiedział: „Naród chiński nie chce postawić i nigdy ne postawi na kartę imperializmu". Znaczy to, że pragniemy wolności i pokoju. — pragniemy socjalizmu i socjalizm budujemy.

Krocząc na czele swej delegacji generał Siao-Hua zawołał jeszcze w mą stronę.

— **Przekażcie serdeczne pozdrowienia młodzieży robotniczej Łodzi i całej młodzieży polskiej. Jesteśmy pełni podziwu dla waszych osiągnięć. Są one dla nas przykładem, godnym naśladownictwa.**

Podczas uroczystości przemawiał m. in. generał Siao-Hua, bohater z pod Tien-Tsinu. Powiedział on:

— Przyjaciele, nie jesteśmy odosobnieni w walce. Potężny obóz pokoju kierowany przez Związek Radziecki wyciąga do nas dłoń bohaterskiej pomocy. W imieniu 475 milionowego ludu chińskiego kroczącego od zwycięstwa do zwycięstwa obiecuję: Pomożemy wam w walce".

Następnego dnia, radio i prasa Wolnych Chin podały wiadomość o zdobyciu przez chińską armię ludową stolicy prowincji Kansu-Lanczou.

Aleksander Nasielski.

9 września

Z życia Partii

Uwaga, dzielnica Górna Prawa!
Dziś, 9 września, o godz. 17 w lokalu dzielnicy Górna Prawa — ul. Czerwona Nr 3 odbędzie się odprawa sekretarzy organizacji podstawowych i oddziałowych oraz pełnomocników akcji budowy Centralnego Domu PZPR.
Obecność wszystkich obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

Uwaga, członkowie Podst. Teren. Org. Partyjnej — Dzielnicy Śródmieście.
Dnia 9 września t. j. w piątek o godz. 18 w lokalu Dzielnicy ul. Piotrkowska 53 — odbędzie się zebranie.
Obecność wszystkich obowiązkowa.

Uwaga, Dzielnica Śródmieście-Lewa!
Dnia 9 września 1949 r. o godz. 14 w lokalu Dzielnicy, odbędzie się odprawa organizatorów grup partyjnych I-ej zmiany.
Obecność obowiązkowa.

Nie wolno lekceważyć opinii publicznej

Skargi i zarzuty padają jeszcze często w próżnię obojętności

W czerwcu br. ukazał się w naszym piśmie artykuł, wzywający adresatów rubryki „Miasto i jego bolączki" do wyjaśnień i odpowiedzi na **zarzuty, stawiane im w listach naszych czytelników.** Wówczas zaczęły masowo napływać do naszej Redakcji wyjaśnienia, tłumaczenia, zawiadomienia o tym, że te lub inne bolączki zostały zlikwidowane itp. Sądziliśmy więc, że sprawa została załatwiona ostatecznie — to znaczy, że instytucje, pod których adresem kierowane są zarzuty naszych czytelników, zrozumiały swe obowiązki i będą już dalej pilnie śledziły listy czytelników, uwzględniając zawarte w nich postulaty i wskazania w swej codziennej działalności. Tymczasem od pewnego czasu obserwujemy znów niepożądane zjawisko: na ukazujące się w rubryce „Miasto i jego bolączki" skargi i zażalenia czytelników — brak w wielu wypadkach jakiegokolwiek echa ze strony zainteresowanych czynników i instytucji.

A więc nie odpowiada nam **Zarząd Nieruchomości** na list z dnia 28 sierpnia br., nie odpowiada **Dyrekcja PKP w Łodzi** na list pt. 320 równa się 280 — w sprawie różnych cen na bilety na trasie Łódź — Poddębice, brak odpowiedzi w sprawie **stołówki na Chojnach** (list z dn. 29 sierpnia br.). Lokatorzy domu przy ul. Jaracza 17, miesiącami pozostający bez wody, na próżno oczekują na zapowiedź uruchomienia studni. Nie wiadomo również, czy **ZUS** wyciągnął właściwe wnioski z niewłaściwego postępowania administratora domu przy ul. Kilińskiego 136-138 (list z dnia 30 sierpnia br.). Milczy uporczywie **Elektrownia Łódzka**, której inkasenci przez szereg miesięcy nie zaglądali na Stoki Górne, a teraz mieszkańcy Stoków muszą płacić jednorazowo kilkumiesięczne rachunki, co wielu rodzinom przyjdzie z trudnością. Nie odzywa się również Zarząd PSS w sprawie możliwości kupna ubrań i okryć na raty — dla świata pracy (list z dn. 3 września br.).

Czy **ścieki już działają na Stokach** — też o tym nic nie wiemy, gdyż wydział kanalizacji nie powiadomił nas o tym. Również PKS nie raczył odpowiedzieć w sprawie przystanku podmiejskiego PKS przy ul. Strykowskiej — przystanku „od parady", bowiem autobusy zatrzymują się często w polu o kilkaset metrów od miejsca, wyznaczonego na przystanek, na którym na próżno czekają pasażerowie.

Zjawisko to świadczy, że niektórzy panowie zbyt pewnie się czują na swych stanowiskach i uważają za stosowne lekceważenie potrzeb robotniczego mieszkańca Łodzi i kwitowanie milczeniem istotnych zarzutów, zawartych w listach czytelników „Głosu". A przecież instytucje te nie żyją w oderwaniu od łódzkiego świata pracy, ale wśród niego i dla niego.

Ten stan obojętności musi ulec niezwłocznie zmianie. Listy naszych czytelników nie mogą uderzać w próżnię. Domagamy się jak najszybszej odpowiedzi ze strony tych wszystkich, których dotyczą wzmiankowane listy, zamieszczone w rubryce „Miasto i jego bolączki". Odpowiedzi na te listy oczekuje nie tyle nasza Redakcja — ile setki zainteresowanych rodzin robotniczych, których sprawy te dotyczą i bolą, i których potrzeb i postulatów nikomu lekceważyć nie wolno.

MIASTO i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę...

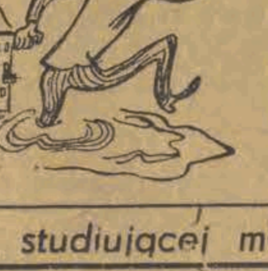
Niesumienny rzeźnik



Ob. J. K. pisze: „Przy ul. Wschodniej — między ulicami Nowotki i Południową znajduje się sklep z mięsem. Właściciel sklepu sprzedaje niektórym uprzywilejowanym osobom mięso poza kolejką — prawdopodobnie swoim dobrym znajomym. Poza tym — co godzi już wyraźnie w interesy świata pracy — delikatnie mówiąc — „myli się" przy wadze. Zamiast bowiem ustalonej ilości kości — 25 dkg na 1 kilogram mięsa — waży pół na pół: pół kg kości — pół kg mięsa...".

Odpowiednie czynniki powinny zainteresować się tą sprawą. Oczekujemy wyjaśnień.

Zaniedbany dom



„Mieszkam w domu przy ul. Piotrkowskiej 20 pisze ob. S. M. Dom jest niebywale zaniedbany. Na podwórzu znajduje się ściek, do którego wszyscy zlewają nieczystości. Obok ścieku są dziury, które również wypełniają nieczystości, zlewane do ścieku. Wpada się w nie po kostki. Ogólna ubikacja, mieszcząca się na podwórzu, ma urwane drzwi. Nikt się naszym domem nie interesuje....".

Komitet Domowy powinien wpłynąć na administratora, aby zajął się usunięciem tych braków.

Lecznictwo społeczne ujednolicone

Reorganizacja służby zdrowia

W myśl zarządzenia władz centralnych **opiekę nad całym lecznictwem społecznym** obejmuje obecnie Ministerstwo Zdrowia. W związku z tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalnia Społeczna upoważnione będą tylko do przeprowadzania wymiaru poboru składek oraz będą wypłacały renty i zasiłki rodzinne.

Całe lecznictwo społeczne ujęte zostanie działalnością nowoutworzonego **Zakładu Lecznictwa Pracowniczego, podległego Ministerstwu Zdrowia.**

W Łodzi odpowiednikiem Zakładu staje się zorganizowana obecnie **Centrala Dyspozycyjna Lecznictwa**, której kierownikiem został dr Cholewius, dotychczasowy naczelnik wydz. zdrowia Zarządu Miejskiego. Wraz z nim w skład zarządu Centrali wchodzi rada, reprezentująca czynnik społeczny. Łódź podzielona została na 54 rejony lekarskie dla dorosłych, oraz 15 okręgów lekarskich dla dzieci. Poza tym dla dorosłych utworzona zostanie w najbliższym czasie **Centralna Przychodnia.** Lekarze pediatrzy przydzielani będą na każdy okręg. Wszyscy lekarze Ubezpieczalni, PCK i innych instytucji zdrowia, które dotychczas podlegały wydziałowi opieki społecznej w Łodzi, przechodzą do pracy w Centrali Dyspozycyjnej Lecznictwa. Należy podkreślić, że z obecnie powstających instytucji zdrowia korzystać będzie wyłącznie świat pracy.

Węgla nam nie zbraknie!

Ceny bez zmian

Zaopatrzenie Łodzi w węgiel przed zbliżającą się zimą przedstawia się w sposób całkowicie **zadawalający.** Na ten rok przewidziany jest dla zaopatrzenia ludności miasta i województwa 1 miln. 200 tys. ton. Poza tym dla zakładów przemysłowych przeznaczono ok. 1,5 miln. ton węgla.

Cena węgla utrzymuje się w dalszym ciągu na dotychczasowym poziomie — dzięki usunięciu elementów spekulanckich z tej dziedziny. 1 tona węgla grubego kosztuje więc **3.200 zł**, tak zwany „groszek" nabyć będzie można **w cenie 2.350 zł za tonę**, a węgiel niesortowany w III gatunku kosztuje **1.850 zł.**

Wszystkie sklepy i składnice węgla zaopatrywane są systematycznie przez Centralę Węglową w Łodzi. W tej chwili **16 składów bocznicowych**, oraz **61 punktów rozdzielczych** posiada dostateczne ilości tego artykułu. Trwają przygotowania do zorganizowania nowych składów węgla na peryferiach, **w robotniczych dzielnicach Łodzi**, co w znacznym stopniu ułatwi jego **przewóz do mieszkań nabywców.**

Duże ilości koksu, niezbędnego przy centralnym ogrzewaniu i piecach specjalnych, również znajdują się na składach.

Poza węglem i koksem rozprowadzany jest coraz szerzej środek na „rozpałkę" — tak zwany „lofix". W tym roku lofix znajdzie się nie tylko w składach opałowych, ale i w domach towarowych, mydlarniach, drogeriach i t. p. Cena jego wynosi 24 zł za 1 kg.

W chwili obecnej mimo pięknej jeszcze ciągle pogody nie należy zapominać o tym, że zbliża się okres jesienny — okres wzmożonych przewozów ziemniaków i buraków. Zakłady pracy powinny jak najszybciej złożyć zapotrzebowania w Centrali na węgiel, który będzie im niezbędny zimą i najrychlej węgiel ten przetransportować do swych piwnic. Dzięki temu będą mogły ze Śląska nadejść nowe transporty, które znów zapełnią składy w naszym mieście.

(m. z.)

Depeszowe kłopoty



Moja zacna a nieoceniona teściowa, Klotylda Dokuczalska, zamieszkała w Bydgoszczy, przysłała nam przed kilku dniami list, donoszący, iż wyżej wzmiankowana matrona chce nas uszczęśliwić swymi odwiedzinami.

Naogół zgadzam się pokornie z ciężkimi dopustami tego rodzaju, ale ponieważ za kilka dni wyjeżdżamy wraz z Polcią z Łodzi, więc musiałem uprzedzić o tym teściową, żeby się daremnie nie fatygowała. Trzeba było wysłać depeszę i to natychmiast, bowiem mama Dokuczalska nie darowałaby nam nigdy, gdyby po przyjeździe zastała dom zamknięty, a nas nieobecnych.

Poszedłem więc do Urzędu Pocztowego Nr 4, otrzymałem w okienku blankiet depeszowy i chciałem go wypełnić. Chciałem, ale nie mogłem. Zaraz wam powiem, dlaczego:

Przypadkowo zapomniałem wiecznego pióra. Łódzkie Urzędy Pocztowe są jednak, na szczęście, przewidujące i w każdym z nich znajduje się specjalny stolik z atramentem oraz kałamarzem, przeznaczonym dla klientów.

Otóż w Urzędzie Nr 4 są aż dwa takie stoliki. Przy jednym z nich „urzędował" uroczy młodzieniec, piszący (jak sądziłem z ilości zapisanych kartek i westchnień, wydawanych przez młodziana) prawdopodobnie list do narzeczonej, przy drugim zaś jakaś starsza niewiasta mozoliła się również nad listem. Nie miałem czasu, bo mi się śpieszyło do biura, a tu nie było wprost sposobu na wypełnienie blankietu depeszowego. Wreszcie po upływie niemal pół godziny, młodzieniec skończył list i wtedy mogłem wypełnić blankiet.

Nie mam pretensji o to, że w biurze zrobiono mi awanturę, ale jedno mnie zastanawia: czy sala urzędu pocztowego jest najodpowiedniejszym miejscem do pisania listów? Czy nie lepiej uczynić to w domu i nie narażać innych na długie wyczekiwanie i strzępienie sobie nerwów? Pomyślcie o tym, o mieszkańcy Łodzi!

Hipolit Smutny.

Ze Związku b. Więźniów Politycznych

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych zawiadamia, że termin wycieczki do Oświęcimia przełożony został z dnia 11 na dzień 18 b. m. ze względu na odbywające się „dożynki".

Reklamacje i zapisy przyjmowane są w Sekretariacie Związku do dn. 12 b. m.

Wyjazd do Oświęcimia nastąpi w sobotę, dn. 17 b. m. około godz. 24.

Przyjazd z Oświęcimia do Łodzi w niedzielę, 18 b. m. około godz. 24.

Przybędzie mieszkań dla studiującej młodzieży

Wspaniały Dom Akademicki powstaje przy ul. Bystrzyckiej



Na pięknie zadrzewionej ulicy Bystrzyckiej, przecznicy ul. Nowotki, powstaje nowy, wspaniały **Dom Akademicki.**

W słoneczny poranek wrześniowy, kierownik robót ob. Szczęsnowicz, oprowadza nas po nowowznoszonej budowli. Plan Domu Akademickiego projektował inż. arch. Józef Korski. Roboty prowadzi Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane. Fundusze na ten cel łoży Ministerstwo Oświaty.

Dom będzie 4-piętrowy. Przewidziany jest na **500 akademików**, z pięknymi wygodnie urządzonymi pokojami, czytelnią, ambulatorium, świetlicami, łazienkami i natryskami w piwnicach.

Ob. Szczęsnowicz informuje nas, że konstrukcja Domu jest żelbetowa — zamknięta, przez co system murarski trójkowy nie ma tu zastosowania. Praca musi być wykonywana przez wykwalifikowanych murarzy w pojedynkę, z uwagi także na ścianki działowe, które mają 7 cm grubości.

— Jak wygląda u was współzawodnictwo pracy? — pytamy kierownika.

— We współzawodnictwie dotychczas odznaczyła się grupa cieśli, która w lipcu osiągnęła 240 i 285 proc. normy. Praca murarzy jest ofiarna i wytężona, ale przy budowie domu o konstrukcji tego rodzaju nie można uzyskać tych wyników, co systemem trójkowym.

Idziemy za naszym informatorem po drewnianych przęsłach na II piętro, które robotnicy już kończą.

— To piętro w ciągu dwóch tygodni urosło w oczach — mówi nie bez dumy ob. Szczęsnowicz. — Tempo pracy jest pełne rzetelnego wysiłku.

— Studenci otrzymają dom wyposażony we wszelkie nowoczesne urządzenia, plac sportowy i kort tenisowy. Będzie on oddany do użytku już w kwietniu przyszłego roku — dodaje na zakończenie ob. Szczęsnowicz.

B. U.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: 11 Listopada 15 — Groszkowska, Pabianicka 212 — Jarzębowski, Jaracza 32 — Karsińska, Stalina Nr 50 — Łuszczewska, Kątna 54 — Krych, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner.

OFIARY

Na sieroty po tow. tow. poległych w walce o Wolność i Demokrację Ludową zł 4.853 wpłacili pracownicy „Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Urządzeń Wodnych", Oddział w Łodzi, ul. Stalina 39.

Apel do świadków wypadku na ul. Piotrkowskiej

Dnia 29 sierpnia b. r. około godz. 11-ej 80-letnia Antonina Mielczarek przechodząca ulicą z wiązką drzewa na plecach, została potrącona przez przejeżdżający samochód i doznała ciężkich obrażeń. Sprawca wypadku zbiegł.

Komenda Milicji Obywatelskiej apeluje do świadków tego wypadku, aby się zgłosili na ul. Żeromskiego Nr 88 pokój Nr 20 celem podania danych o zbiegłym samochodzie.

(j.)

Z życia narodów radzieckich

Czerwone Sormowo

— kolebka rosyjskiego przemysłu maszynowego

Nad brzegiem Wołgi, w mieście Gorki położone są zakłady „Czerwone Sormowo" im. Żdanowa. Zbudowane tu statki rzeczne płyną na szlakach Wołgi, Kamy, Oki, kanału Moskwy i na innych magistralach wodnych Związku Radzieckiego. Parowozy sormowskie kursują po wszystkich liniach kolejowych kraju, przewożąc pasażerów i miliony ton ładunku.

Robotnicy Sormowa wsławili się rewolucyjnymi tradycjami, ofiarną pracą, oddaniem ojczyźnie.

W 1905 roku walczyli na barykadach przeciwko caratowi, przeciw kapitalistom i obszarnikom. Walczyli też w pierwszych szeregach bojowników Rewolucji Listopadowej i na frontach wojny domowej.

Tam, gdzie znajdowało się ongiś osiedle Sormowo, brudne, z zapadającymi się, wykrzywionymi domkami i barakami, widzimy teraz duże, ładne miasto. Na miejscu chałupek wyrosły wielopiętrowe domy mieszkalne, hotele, teatry, instytucje dziecięce, szpitale, sklepy. Założono piękne, cieniste parki, zbudowano stadion na 10.000 miejsc.

W czerwcu, w związku z setną rocznicą powstania zakładów „Czerwone Sormowo" im. Żdanowa, rząd radziecki wyasygnował dodatkowo 80 milionów rubli na budownictwo mieszkaniowe w Sormowie.

W oddziałach fabrycznych, w Pałacu Kultury, wśród portretów wybitnych stachanowców sormowskich, inżynierów i techników, wisi portret mężczyzny o atletycznej budowie. To sormowski majster - hutnik J. Pleczkow. Pracował on przy pierwszym piecu martenowskim, zbudowanym w 1870 roku przez robotników sormowskich pod kierownictwem inżyniera Iznoskowa.

Od dawna już nie ma śladu z pierwszego pieca martenowskiego w fabryce sormowskiej. Dziś potomkowie hutników — Pleczkowa i Iznoskowa pracują w stalowniach martenowskich, urządzonych według ostatniego słowa techniki.

Przez dłuższy czas brygada hutnicza Wodopianowa pozostawała w tyle za przodującymi brygadami Berbasowa i Surodina i nie wykonywała swych zadań. Na konferencji produkcyjnej zbadano przyczyny tego stanu rzeczy: okazało się, że dźwig, podający mieszaninę węgla, rudy i metalu działał niewłaściwie. Kiedy usunięto niedociągnięcia w podawaniu surowca, brygada Wodopianowa zaczęła z każdym dniem zwiększać tempo produkcji i przekraczać swe zadania. Obecnie wykonuje ona plany miesięczne w 112—118 proc. Wodopianow otrzymał tytuł najlepszego hutnika, a majster zmiany, Bałandina — tytuł najlepszego majstra.

Współpracując ściśle z inżynierami, technikami, a zwłaszcza z personelem laboratorium hutniczego, hutnicy sormowscy udoskonalają technologię produkcji i podnoszą jakość metalu.

W krajach kapitalistycznych za najlepszą uważana jest stal angielska, marki Dean'a, używana do produkcji sztanc. Robotnicy sormowscy pod kierownictwem Iwana Nienajezdnikowa wyprodukowali nowy gatunek stali do wyrobu instrumentów. Wytapiają oni specjalnie do wyrobu sztanc nowy gatunek metalu, który pod względem swych właściwości mechanicznych i eksploatacyjnych przewyższa dwukrotnie wskaźniki przereklamowanej, angielskiej stali.

Po odlewie, niektóre części chłodzi się w specjalnych panewkach w ciągu kilku godzin. Proces ten hamował dotąd tempo produkcji. Inżynier Nienajezdnikow zracjonalizował termiczną obróbkę części. Dzięki temu czas potrzebny na ochładzanie odlewów w panewkach zmniejszył się 5-krotnie.

Poważnym osiągnięciem hutników sormowskich jest zorganizowanie mechanicznego odlewania walców i sztanc, dawniej wykonywanych ręcznie. Dzięki tej inowacji zwiększono kilkakrotnie produkcję części maszyn i znacznie obniżono koszty ich produkcji.

Tak oto pracują dla dobra swego kraju potomkowie pierwszych hutników rosyjskich.

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA"
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Przygody Nasredina"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL (dla młodz.) — „Trójka trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godz. 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 7
POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 7
PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 12
ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 18
ROMA — „Powrót do domu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7
REKORD — „Zawieja"
dla młodzieży godz. 16
godz. 18, 20.30 seanse normalne
STYLOWY — „Siedmiu śmiałych"
dla młodzieży godz. 16
„Sępy" — godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
ŚWIT — „Słońce wschodzi"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 7
TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
WISŁA — „Dni zdrady"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Bokserzy"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 7
ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
I-sza seria — godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14

Uśmiechnij się



Proszę o proszek od bólu głowy!

W SZKOLE

— Bimbalski, dlaczego kłamiesz, że twój ojciec jest doboszem, skoro wiem doskonale, że jest urzędnikiem Izby Skarbowej?

— Tak, proszę pana profesora, ale doboszem jest także.

— Jakto?

— Mówi do mnie „Ty bębnie!" a potem bije...

NIE ZNA JESZCZE

— Zna pan ten kawał o kobiecie, która nagle zerwała się od stołu i woła: „O Boże, połknęłam szpilkę!" — a jej mąż na to: „Uspokój się, najdroższa, masz tutaj inną szpilkę!"

— Nie, nie znam tego kawału. Niechże mi pan go opowie...

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Pierwszy rok planu 6-letniego

rokiem wielkiej ofensywy na polu umasowienia kultury fizycznej

Z dalszych obrad Krajowej Narady Aktywistów Sportu Związkowego

WARSZAWA (PAP). — Referat organizacyjny i wytyczne do planu 6-letniego, wygłoszony przez sekretarza generalnego Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ Dołowego, był drugim punktem obrad Krajowej Narady Sportu Związkowego.

Mówca oświadczył na wstępie, że sport związkowy po raz pierwszy w historii sportu polskiego został ujęty w planowe ramy i harmonijnie powiązany z innymi dziedzinami życia społecznego i gospodarczego. Zwiększający się stale dochód narodowy, umożliwia Państwu przeznaczanie na cele kultury fizycznej coraz większych środków.

Omawiając wykonanie planu Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ za okres ostatnich 7-miu miesięcy sekretarz generalny Dołowy podał, że w okresie tym zorganizowano **678 klubów sportowych oraz 1.278 kół przy zakładach pracy.** Tak dynamicznego rozwoju w sporcie polskim dotąd nie notowano. Mówca wskazał następnie na rolę i zadania klubów i kół sportowych, podkreślając konieczność jak najściślejszego powiązania kół sportowych z zakładami pracy i radami zakładowymi. W klubach zaś koniecznym jest zwiększenie dyscypliny, wprowadzenie planowej gospodarki wewnętrznej i wzmożenie opieki nad zawodnikami. Kluby sportowe winny używać obok swej nazwy, nazwę zrzeszenia, podkreślając w ten sposób więź, łączącą go z danym związkiem zawodowym.

Odnośnie akcji szkoleniowej, mówca oświadczył, że problem ten jest otoczony szczególną troską Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu. Kadra instruktorów i trenerów jest w dalszym ciągu za mała. Sytuacja ulega jednak stałej poprawie, a zorganizowany w maju br. Centralny Ośrodek Szkoleniowy CRZZ w Czerwieńsku przeszkolił już 1.252 instruktorów i przodowników wszystkich niemal gałęzi sportu.

Omawiając politykę sportu związkowego mówca stwierdził, że sport wyczynowy budować można tylko na szerokiej bazie społecznej. Toteż wysiłki nasze idą w kierunku upowszechnienia kultury fizycznej.

Program Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu przewiduje jak najszerszy udział związkowców w masowych akcjach sportowych, propagowanie pokazów gimnastycznych podczas akademii, z okazji rocznic i świąt kultury fizycznej, masowe zdobywanie Odznaki Sprawności Fizycznej, przeprowadzania systematycznych rozgrywek w grach sportowych oraz stałe prowadzenie prac kulturalno-oświatowych w klubach i kołach sportowych.

W klubach zniknąć musi faworyzowanie pewnych gałęzi sportu, ze względu na ich dochodowość, czy atrakcyjność. Nie może również istnieć kategoria uprzywilejowanych zawodników. W sporcie związkowym musi być stosowane pojęcie socjalistycznej równości.

Akcja zaopatrzenia w sprzęt sportowy obejmuje wszystkie ogniwa sportu związkowego. Na rok bieżący zaplanowana jest na ten cel suma 413.650.000 zł, co stanowi 40 proc. całorocznego budżetu. Na inwestycje sportowe przeznaczono sumę 203.000.000 zł. Do najważniejszych pozycji w tym dziale zaliczyć należy budowę sztucznego lodowiska w Katowicach, reprezentacyjnego stadionu „Związkowca" w Warszawie, pływalni w Katowicach i Łodzi.

Związkowa Rada Kult. Fiz. i Sportu operuje budżetem, wynoszącym 1 miliard zł. W roku przyszłym suma ta będzie podwojona.

W roku 1950 całość prac operatywnych w dziedzinie kultury fizycznej i sportu przeniesiona zostanie na zrzeszenie sportowe. Należy więc mobilizować działaczy i organizatorów do wielkiej i ciężkiej pracy.

Rok 1950 — pierwszy rok planu 6-letniego, będzie rokiem wielkiej ofensywy umasowienia kultury fizycznej i sportu.

* * *

W drugim dniu obrad Krajowej Narady Aktywistów Sportu Związkowego odbyła się dyskusja. W głosach dyskusji przebijała troska o udostępnienie kultury fizycznej i sportu szerokiej masie pracujących. Delegaci zrzeszeń sportowych, klubów, Rad Kultury Fizycznej w ORZZ-tach podnosili konieczność wzmożenia postawy ideologicznej i moralnej sportu i szerokiego propagowania kultury fizycznej. Dużo miejsca zajęły sprawy szkolenia kadr trenerów, instruktorów i działaczy, oraz właściwego stosunku i opieki ze strony dyrekcji i rad zakładowych. Zarówno stosunek dyrekcji i rad zakładowych, jak i niektórych Zarządów Głównych i Okręgowych Związków Zawodowych jest częstokroć niewłaściwy.

Poruszono również konieczność rozbudowy obiektów sportowych — niezbędnego czynnika w akcji umasowienia sportu. Szeroko dyskutowano nad sprawą sprzętu sportowego, którego cena w wielu wypadkach jest zbyt wygórowana.

Podkreślano konieczność zacieśniania kontaktów z robotniczymi organizacjami sportowymi innych państw oraz kontaktów ze sportowcami Związku Radzieckiego, skąd czerpać możemy doskonałe wzory sportu socjalistycznego.

Dyrektor GUKF — Motyka podkreślił, że struktura organizacyjna sportu łączy się ściśle ze strukturą ideowo-polityczną naszego kraju. Kluby sportowe służyć mają klasie robotniczej i muszą zginąć wszelkie ślady przedwrześniowej elitarności w sporcie. Zmiana i reorganizacja kultury fizycznej musi być przeprowadzona do głębi.

Mówca piętnuje nieusprawiedliwione faworyzowanie w niektórych klubach pewnych gałęzi sportu i zawodników ekstraklasy, kosztem szerokiej rzeszy pozostałych członków.

W walce o nowy, demokratyczny sport musimy myśleć o właściwym rozstawieniu ośrodków sportowych na terenie całej Polski. W każdym małym miasteczku winno powstać koło sportowe, gdzie może ćwiczyć każdy człowiek pracy. W akcji tej dużą rolę odegrać powinna młodzież ZMP.

Dyrektor Motyka zaapelował dalej o nawiązanie ścisłego kontaktu i udzielanie pomocy, budującemu się sportowi wiejskiemu oraz zacieśnienie współpracy między pionami sportowymi. Mówca wyraził nadzieję, że odbyta konferencja przyczyni się do usprawnienia prac i usunięcia braków. Konferencja była podsumowaniem osiągnięć, które wskazują, że sport związkowy rośnie i krzepnie.

Dyskusję podsumował przewodniczący Związkowej Rady Kult. Fiz. i Sportu CRZZ — Burski, który stwierdził, że narada aktywu sportu związkowego zakończyła pierwszy etap *strukturalnej reorganizacji sportu* związkowego. Uzbrojeni w hasło: „Sport w służbie klasy robotniczej" — wkraczamy w nowy etap. Narada przyniosła olbrzymie korzyści i jasne wskazania na przyszłość.

Do naszych zadań należy ustalenie planu pracy oświatowej i wychowawczej, ścisłej współpracy z Zarządami Głównymi i Okręgowymi Związków Zawodowych, szkolenie nowych kadr działaczy o ideologicznym obliczu, nie rezygnując jednak z tych starych działaczy, którzy rozumieją kierunek sportu socjalistycznego, popularyzacja sportu wśród kobiet, zwiększenie kontroli i ściślejsza łączność z terenem, pełna opieka nad zawodnikami. Sportowcom związkowym nie mogą być obojętne problemy państwowe, toteż cały sport związkowy włączy się w nurt walki o pokój.

Przed Związkową Radą Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ stoją zagadnienia współpracy i opieki władz samorządowych, dyrekcji i rad zakładowych, sprawy opłat na rzecz związków sportowych, terytorialnego planu rozmieszczenia klubów. Opracowuje się wnioski do CRZZ o opiekę nad sportem wyczynowym. Pozostaje jeszcze sprawa sprzętu sportowego oraz opracowanie instrukcji w sprawie planu pracy na rok 1950.

Prócz swoich prac powinniśmy jak najmocniej pomagać i ściśle współpracować ze sportem wiejskim. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję. (Tekst rezolucji podamy w dniu jutrzejszym).

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" zakończono obrady.

Sportowcy Stolicy — młodzieży szkolnej



W ramach uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego młodzież szkolna otrzymała sprzęt sportowy

O puchar Kałuży

Kraków-Łódź 4:1

Kraków (obsł. wł.) W międzymiastowych zawodach o puchar Kałuży reprezentacja Krakowa pokonała Łódź 4:1 (1:1), przeważając zdecydowanie w drugiej połowie gry. Strzelcami bramek dla zwycięzców byli: Kohut, Mamon, Roik i Bożek, dla pokonanych: Łącz. Sędziował Cerba ze Śląska. W drużynie krakowskiej wyróżnili się: Mamoń i Kohut w napadzie, Wapiennik w pomocy i Gędłek w obronie. W drużynie łódzkiej najlepszą częścią był napad w składzie: Hogendorf, Patkolo, Janeczek, Łącz i Marciniak.

Wyścig kolarski „Ogniwa"

Zarząd ZKS „Ogniwo" zawiadamia swych członków kolarzy, że w niedzielę, dn. 11. 9. 49 r. o godz. 10, odbędzie się wyścig kolarski wewnętrzny na dystansie 30 km o Puchar Przechodni Klubu.

Start nastąpi na autostradzie strykowskiej (koło kowala).

RADIO

12.04 WIADOM. POŁUDN. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 (Ł) Chwila muzyki. 12.55 „Melodie ludowe". 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 „Opowieść o Chopinie" — A. Czartkowskiego. 14.15 Popularne utwory skrzypcowe i fortepianowe. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Muzyka rozrywkowa z płyt. 15.10 (Ł) Kalendarzyk imprez sportowych. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 Skrzynka techniczna. 15.45 Muzyka ludowa. 16.05 „Marian Buczek" — słuchowisko. 16.15 Skrzynka PKO. 16.20 (Ł) W rytmie marsza. 16.35 (Ł) W ramach audycji Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej — Opowiadanie K. Paustowskiego pt. „Paciorki" w przekł. M. Górskiej. 16.50 (Ł) Chwila muzyki radzieckiej. 17.00 I DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 17.15 Koncert dla przodowników pracy. 18.00 Audycja Powszechn. Organizacji „Służba Polsce". 18.15 Przegląd prasy młodzieżowej. 18.20 „Święto Narodowe Bułgarii" — audycja specjalna. 19.00 II DZIENNIK POPOŁUDNIOWY. 19.15 „Porozmawiajmy" — audycja Biura Studiów. 19.20 Koncert rozrywkowy Transm. z BUDAPESZTU. 20.00 „Z historii królów i papieży". 20.15 Muzyka. 20.30 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Konserwatorium. Transmisja z EDYNBURGA przez Katowice. 21.02 DZIENNIK WIECZORNY. 21.17 D. c. Koncertu symfonicznego. 22.10 (Ł) „Mozaika muzyczna". Wyk.: Sekstet Jazzowy Kleckiego i Frachowicza, H. Bielicka, H. Rostworowski — piosenki, M. Klecki — akordeon, Fr. Leszczyńska — fortepian. 22.45 (Ł) „Co warto przeczytać" — omówienie powieści Howarda Fasta pt. „Droga do wolności". 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 Muzyka operowa. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	218-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-28
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny.	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 57 tel. 111-50 i 174-75

D-04694

W. Ażajew — 254

Daleko od Moskwy

Myśli Beridzego coraz częściej kierowały się ku wyspie: nadchodziła chwila, w której trzeba było uczynić potężny skok. Każdego dnia Rogow zamęczał: Kiedyż wreszcie?

Niedawno jeszcze przejście przez cieśninę wyobrażano sobie jako najtrudniejszą przeprawę, zresztą jeszcze i teraz na terenach budowy toczyła się stała walka z przyrodą, jednakże główny inżynier patrzył obecnie na punkt lądowy, jako na twierdzę, z której prowadzić się będzie szturm na wyspę.

Wysłał samolotem Kotlarewskiego i jeszcze kilkudziesięciu budowniczych do Konczelanu ażeby zrekonstruowali główną stację tłocząco-ssącą. Technik Czlenow z brygadą teletechników udał się, aby utkać na wyspie metalową pajęczynę. Ale były to jedynie wstępne boje.

Po wyjeździe Batmanowa Beridze został pełnym gospodarzem wszystkich końcowych punktów, gdzie utwierdził się na długo. Całymi dniami przebywał z setkami budowniczych i stale walczył z powstającymi trudnościami. Beridzemu urządzono oddzielny pokoik w domu teletechników, gdzie w sąsiedztwie Tani ulokował swój sztab. Stąd rozlegały się telefony z całej trasy. Ani na jedną chwilę nie przestał pełnić obowiązków głównego inżyniera budowy. Na wszystkich punktach stale powstawały różne problemy techniczne oraz zagadnienia, których rozwiązanie uzależnione było od niego. Łączyć bezpośrednią pracę na punkcie z technicznym kierownictwem całą budową nie było łatwe. Nawet sny jego były jakgdyby dalszym ciągiem dnia pracy. We śnie wysłuchiwał sprawozdania Greczkina o sytuacji na punktach, krzyczał przez telefon do Melnikowa, że powstrzymuje robotę, biegł po lodzie cieśniny i obserwował kolejne opuszczanie rurociągu na dno, albo też razem z Filimonowym zagłębiał się w zagadkowe szczegóły pompy i opuszczał się do wykopów w ziemi, ażeby zdecydować, czy nie nadeszła już pora zmontowania nieprzepuszczających ropy zbiorników, w tym przyszłym miejscu przechowywania czarnego złota.

Nie bacząc na niezliczone kłopoty i troski, jakie spadły na głowę Beridzego, nie tracił on przytomności.

— Tylko spokojnie, przyjacielu — mówił gdy ludzie przychodzili do niego zrozpaczeni i żalili się, że to lub owo nie wychodzi. — Trzeba koniecznie wiedzieć, czego się chce, a wtedy napewno coś z tego będzie. —

To było jego ulubione przysłowie.

Beridze należał do tej kategorii radzieckich ludzi, którzy pracują tym lepiej i bardziej celowo, im trudniej układają się warunki. I nawet w wypadkach, kiedy formalnie rozrywano go na kawałki, nie opuszczała go pogoda ducha. Coprawda potrafił się na kogoś wściekać i to nawet w bardzo gwałtowny sposób, ale szybko uspokajał się i był wyjątkowo dobry dla tego, na kogo przed godziną krzyczał.

Kowszow był jego wiernym pomocnikiem.. Beridze nie krępował jego inicjatywy. Upór i niezmordowana energia Aleksego znajdowały swoje zastosowanie na równi z encyklopedycznymi wiadomościami Kuźmy Kuźmycza.

Beridzego wszystko interesowało na tym skrawku radzieckiej ziemi, najbardziej jednak lubił oddawać się temu, co nazywał twórczością techniczną. „To cudowne, jeśli nauka bezpośrednio oddziaływuje na życie!" — mówił z zapałem Jerzy Dawidowicz.

Stale i zawsze przestrzegał inżynierów i budowniczych przed niebezpieczeństwem wiecznie zamarzniętych terenów. Beridze niemal się ucieszył, kiedy po raz pierwszy zetknęli się z przejawami wiecznego zamarznięcia, gdyż ludzie mogli naocznie przekonać się o słuszności jego przestróg.

Pewnego ranka przybiegł do niego zdenerwowany Umara Mahomet.

(D. c. n.).